№ 57 Rok. XVI Włocławek, piątek 11 marca 1938 r. Cena 10 gr.

RED...
WŁOC...
Brze...
ADMINI...
Przedm...
Telefon ... 11-00

Express Kujawski

Redaktor w sprawach pisma przyjmuje w Redakcji przy ulicy Brzeskiej № 20 od godziny 14-ej do godziny 15-ej codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt
Redakcja rękopisów niezastrzeżonych nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian.

Warunki prenumeraty: miesięczna z odbiorem w Administracji zł. 2.50 z odniesieniem do domu i zamiejsc. zł. 3.— dla wojskowych, urzędników, urzędników emerytowanych, policji i robotników zł. 2.—

Ceny ogłoszeń: na stronach włocławskich 15 gr. za mm. Ogłoszenie zamieszczamy przez 1, 2, 3, 4, 5 szpalt, drobne 15 groszy za wyraz. Termin druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie.

Wszędzie znienawidzeni

Poznań, 10. 3.

Nakładem Księgarni św. Wojciecha w przekładzie J. M. Czerniewskiej ukazała się świeżo interesująca praca profesora H. de Heekelingen p. t.: Izrael, jego przeszłość i przyszłość. Autor, przedstawiając dzieje sprawy żydowskiej w Europie zachodniej, charakteryzując duszę i kulturę żydowską, dochodzi do wniosku, że antysemityzm od przeszło 20 wieków istniał zawsze i wszędzie, gdzie mieszkają żydzi, i zawsze i wszędzie przechodził on te fazy rozwoju:

1. Osiedlenie się: Żydzi przybywają do kraju, którego ludność nie żywi względem nich specjalnych uprzedzeń;

2. Utwierdzenie: Żydzi dzięki tolerancji różnymi drogami zdobywają przywileje, które wzmacniają ich pozycje, często kosztem tubylców;

3. Rozkwit: Żydzi zdobywają bogactwa, opanowując życie gospodarcze. Zaczyna się budzić niechęć i zawiść wśród niektórych grup miejscowej ludności;

4. Opór: Przeciwko uprzywilejowaniu i przewadze Żydów ludność buntuje się, dochodzi do ekscesów, przyczym rządy i kler biorą często Żydów w opiekę, uśmierzając gniew ludu;

5. Stosunek jawnie wrogi: Wskutek zdecydowanie wrogiej postawy dochodzi często do pogromów i w rezultacie Żydzi usunięci z jednego kraju, udają się do drugiego, gdzie pięcioetatowy cykl rozpoczyna się na nowo.

Historia ta powtarza się z wielką regularnością na całej przestrzeni dziejów, poczynając od starożytnego Egiptu przez średniowiecze i czasy nowożytne, aż do doby obecnej.

Stąd wniosek: „Antysemizm nie przestanie rosnąć i rozwijać się, ponieważ przyczyny, które go wywołują, wciąż trwają dotąd nieusunięte".

Wśród tych przyczyn najważniejsza jest ta, iż Żydzi zawsze byli i będą czymś obcym w organiźmie narodowym. Ta obcość jest wytworem odmiennych stosunków, które kształtowały psychikę żydowską, a pierwsze miejsce wśród nich zajmuje Talmud. Według Izraela Abrahamsa: „To, czym jest dzisiaj Żyd, zawdzięcza on Talmudowi, albo raczej duchowi, który go stworzył. Póki będą istnieli Żydzi i judaizm, póty Talmud zachowa swe znaczenie historyczne, ponieważ on to żłobi życie i charaktery. Można odmówić Talmudowi stałej wartości, lecz niepodobna zaprzeczyć jego bezustannego wpływu".

A Talmud tylko żydów zwie ludźmi. Wszystkie inne narody świata, to — według Talmudu — zwierzęta, nieczyste zwierzęta, które jako takie traktować należy.

Stąd arogancki, pogardliwy, cyniczny stosunek żydów do wszystkich nie żydów. Są pokorni gdy czują bat nad sobą, lecz „kiedy już raz dostaną się do naszych gnatów, kiedy uda im się zmiękczyć nasze dobre serce, kiedy już są zupełnie pewni, że nas pozbawili bez reszty, wówczas dopiero za mieniają się w despotów, w najbezczelniejszych arogantów, jakich kiedykolwiek znała historia..."

Kto napisał te słowa? Celiné, autor głośnej powieści „Podróż do kresu nocy", którego ostatnia książka zionie nienawiścią do żydów. Nienawiścią przez nich samych rozbudzoną.

„W Rosji — pisze Celiné — jak tylko żydłaki dorwały się do władzy, postarały się odrazu o to, by zdziesiątkować Aryjczyków. Od 1917 r. miliony nieczystych musiały wyzdychać... Żydzi nie lubią patrzeć jak się leje krew? Bujda. Ich krew! Oczy wiście!... Ale krew innych? Pod tym względem oni są najbardziej hojni, jak tylko nadarzy się okazja. Dla Żyda, pamiętajcie o tym, każdy nie Żyd jest tylko zwierzęciem! Może być zwierzęciem zajmującym, pożytecznym, niebezpiecznym, lub przyjemnym... Jednak niczym więcej..."

Dlatego i na Zachodzie znowu wzbiera fala antysemityzmu. Celiné — humanista, Celiné — demokrata domaga się ograniczenia praw żydów i wprowadzenia numerus clausus w każdym zawodzie. Stwierdza:

„Cała ludność Francji: 40 milionów. Żydów i mieszańców: 2 miliony. Całe bogactwo Francji: 1.000 miliardów, z czego 150 imiliardów należy do Żydów. Francuzów zmobilizowanych na wojnę było 9.950.000... Żydów zmobilizowanych: 45.000. Francuzów zabitych: 1.750.000 (1 na 3). Żydów zabitych: 1.350 (1 na 33)... W proporcji to daje 1 Żyda na 1.300 zabitych Francuzów. Ułamek 1/1.300 zabitych, oto uważam cyfra odpowiednia, ściśle oznaczająca zakres praw Żydów na naszym terytorium. Chętnie zgodziłbym się im dać 1/1300 praw w każdym zawodzie. Tak np. w medycynie, gdzie jesteśmy w liczbie około 30.000 lekarzy praktykujących, zgodziłbym się na 23 kolegów Żydów. Cudownie! Oto cyfra zupełnie normalna... absolutnie wystarczająca! A tym czasem w samej tylko Francji mamy 8.000 lekarzy Żydów, więc..."

Więc i we Francji ruch antysemicki przybiera na sile. We Francji i wszędzie, gdzie istnieje problem żydowski. Zdaniem prof. Heekelingen problem ten rozwiązać można tylko w ten sposób: Należy poprzeć usiłowania tych syjonistów, którzy dążą do stworzenia narodowego państwa żydowskiego. I wtedy żydzi w diasporze dobrowolnie lub z przymusu będąc obywatelami państwa żydowskiego, w innych państwach będą mogli korzystać tylko z praw cudzoziemców.

Ale właśnie tego obawiają się żydzi, przed tym się bronią, i dlatego — wyjąwszy odłam syjonistów — nie chcą stworzenia własnego państwa narodowego ani w Palestynie, ani gdzieindziej.

„Rozwiązanie problemu żydowskiego widzimy w radykalnym zmniejszeniu liczby żydów w Polsce" — oświadczył szef O. Z. N. w swej mowie programowej. Na to żydzi przez usta swych przedstawicieli w Sejmie i Senacie niedwuznacznie odpowiedzieli, że ani myślą o masowej emigracji z Polski. Oni chcą pozostać w Polsce. Bo tu im dobrze. Nie ulega wątpliwości, że jedynie zmiana ich sytuacji — zmiana radykalna i zasadnicza — skłoni żydów do wyjścia z Polski.

j. z.

Kryzys polityczny we Francji

Socjaliści i komuniści chcą uczestniczyć w rządzie

Paryż, 10. 3. (PAT).

Kryzys polityczny rozwija się w niezwykle chaotycznych warunkach. Całe popołudnie poświęcone było posiedzeniom grup parlamentarnych — socjalistycznej i komunistycznej oraz delegacji lewicy.

Partia socjalistyczna wypowiedziała się przeciwko udzieleniu rządow: Chautemps pełnomocnictw, oświadczając, że zasadniczo nie jest przeciwna pełnomocnictwom, których sama czasu żądał dla siebie prem. Blum, lecz że nie może udzielić pełnomocnictw gabinetowi, w którym nie jest reprezentowana. Socjaliści więc jak również i komuniści zażądali rozszerzenia składu gabinetu i dopuszczenia ich do udziału w rządzie. Ponieważ prem. Chautemps zażądał od partii socjalistycznej wyraźnego sformułowania swego stanowiska, klub parlamentarny socjalistów zbierał się wczoraj popołudniu aż trzy razy, aby ostatecznie ustalić swe stanowisko w kwestii pełnomocnictw dla rządu Chautemps.

Wobec negatywnego ustosunkowania się socjalistów, stanowisko komunistów nie jest bowiem brane pod uwagę z tej racji, że ich udział w rządzie jest wykluczony, a następnie taktyka ich w czasie przesilenia gabinetowego zmierza tylko do wywołania zamętu ewentualnie uzyskania pewnych koncesyj w dziedzinie polityki zagranicznej, premier Chautemps oznajmił przewodniczącemu klubu parlamentarnego partii socjalistycznej dep. Serol, że zamierza złożyć dymisję. Jednakże w decyzji prem. Chautemps nastąpiła pewna zwłoka. Szereg bowiem jego najbliższych przyjaciół politycznych miał wywrzeć nań wieczorem poważny nacisk, aby nie ustępował jedynie pod naciskiem socjalistów i zaczekał z ostateczną decyzją na wynik debaty parlamentarnej i głosowania. Uwaga kół politycznych skoncentrowała się więc wieczorem na nadzwyczajnym posiedzeniu rady ministrów, które rozpoczęło się o godz. 19. Posiedzenie rady gabinetu zakończyło się o godz. 22,45. Ministrowie oświadczyli, iż rząd stanie dziś rano przed izbami.

Rozpoczęcie robót publicznych

(tel. wł.) Warszawa, 10. 3.

(ss) Dziś Minister Opieki Społecznej wydał rozporządzenie zmierzające do uruchomienia z dniem 10 bm. robót publicznych o ile pozwolą na to względy atmosferyczne.

3-go maja akademicy defilować będą w mundurach O. L. Akademickiej!

(Tel. wł.) Warszawa, 10. 3.

(ss) Kierownictwa Oddziałów Legii Akademickiej przystąpiły już do rozsyłania imiennych kart powołania na ćwiczenia. Ogółem powołanych zostanie obecnie 6 tysięcy studentów z całego kraju. Powołani otrzymają pełne umundurowanie.

Mundury gotowę będą do dnia 15 bm. Będą one typu wojskowego zbliżone wyglądem do umundurowania piechoty. Dalsza partia 6 tysięcy studentów otrzyma w najbliższych dniach również powołanie na termin późniejszy.

W dniu 3 Maja oddziały Legii Akademickiej w umundurowaniu z bronią wezmą udział w rewiach wojskowych. Dla poszczególnych uczelni mianowani już zostali dowódcy w stopniu kapitanów.

Atak senatora Wiesnera

(tel. wł.) Warszawa, 10. 3.

(ss) Dziś w Senacie odbyła się debata nad budżetem Min. Rolnictwa i Reform Rolnych. Przebieg obrad jest naogół spokojny. Na uwagę zasługuje wystąpienie przedstawiciela mniejszości niemieckiej gen. Wiesnera, który ostro zaatakował min. J. Poniatowskiego za jego politykę parcelacyjną w województwach pomorskim i poznańskim Sen. Wiesner twierdził, że polityka ta specjalnie dotyka mniejszość niemiecką. Interpelant zapowiedział, że wobec powyższego nie może głosować za budżetem, oraz wysunął propozycję, aby rozdzielić Ministerstwo na dwa resorty, a mianowicie Min. Rolnictwa i Min. Reform Rolnych.

Przemówienie sen. Wiesnera przerywane było — co jest rzeczą w Senacie rzadką — uwagami i protestami senatorów.

Zwołanie Sejmu

(Tel. wł.). Warszawa, 10. 3.

(ss) W dniu dzisiejszym zwołany został Sejm na dzień 15 bm.

Opera warszawska wznowiła przedstawienia

Warszawa, 10. 3. (PAT).

Wczoraj wieczorem opera warszawska wznowiła swe przedstawienia pod nowym zarządem spółdzielni pracy artystów i pracowników. W związku z tym zainaugurowano wystawienie „Halkę" z Platówną w roli tytułowej.

Wyniki rozmów rzymskich

Hr. Ciano zaproszony przez min. Becka do Polski

Rzym, 10. 3. (od specj. kor. ATE). Przynosząc całostronicowe opisy wczorajszego dnia pobytu polskiego ministra spr. zagranicznych dzienniki wysuwają na czoło obydwa przemówienia wygłoszone przez ministrów hr. Ciano i Becka. Pisma podkreślają niezwykle serdeczny ton tych przemówień oraz uwypuklają te ustępy, w których z jednej strony min. Ciano stwierdził nienaruszalność przyjaźni i uprawnień polskich a min. Beck wniósł toast za zdrowie króla Włoch i cesarza Abisynii.

Pod tytułem „Współpraca Włoch z Polską jest pewną gwarancją równowagi pokoju w Europie", „Il Messaggero" zamieszcza reportaż ze zwiedzenia miasta przez min. Becka, audiencji u króla i obiadu wydanego przez min. Ciano wieczorem.

Dziennik podnosi w osobnym wstępie fakt, że ostatni zwrot swego toastu min. Beck wypowiedział z doskonałą wymową w języku włoskim, co nadało jego słowom szczególnej serdeczności.

Tak samo inne dzienniki stwierdzają znaczenie polityczne mów wygłoszonych wczoraj.

Minister spraw zagr. Beck o godz. 18-ej udał się do pałacu Chigi, gdzie odbył rozmowy z hr. Ciano. Rozmowa ta, trwająca przeszło godz'nę, była zakończeniem rozmów politycznych, prowadzonych przez ministra Becka w czasie jego pobytu w Rzymie. Tym samym przewidziany program rozmów oficjalnych został wyczerpany. Nie jest wykluczonym, że min. Beck, który pozostaje we Włoszech dla odpoczynku, spotka się jeszcze w charakterze prywatnym z min. Ciano.

W czasie popołudniowej wizyty min. Beck zaprosił hr. Ciano w imieniu rządu polskiego do Polski. Termin rewizyty nie został jeszcze ustalony.

OFICJALNY KOMUNIKAT.

W wyniku rozmów min. Becka w Rzymie ogłoszono wczoraj wieczorem następujący komunikat oficjalny:

W toku kilkukrotnych serdecznych rozmów, jakie Duce oraz włoski min. spraw zagranicznych hr. Ciano mieli z ministrem polskim płk. Beckiem, zrobiono przyjacielski przegląd rozmaitych problemów polityki ogólnej oraz dotyczących obu krajów, przy czym stwierdzono ku wzajemnemu zadowoleniu zbieżność poglądów obu rządów.

Postanowiono kontynuować wymianę 'n formacji i punktów widzenia w normalnej drodze dyplomatycznej i potwierdzono zamiar kontynuowania rozwoju na polu politycznym, ekonomicznym, kulturalnym dzieła szczerej i serdecznej współpracy między Italią i Polską na podstawie wspólnych interesów i wspólnej woli porządku i pokoju.

Na widnokręgu politycznym

W Katowicach odbyla się odprawa referentów propagandy O. Z. N. z terenu okręgu śląskiego. Odprawę przeprowa- Koraszewski. Referat ideowo - progragandowy okręgu śląskiego mgr. Czesław Koraszewski. Refrat ideowo 1- programowy ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji politycznej na Śląsku wygłosil sekretarz okręgu śląskiego p. Jan Kandora Na odprawie omówiono plan pracy na najbliższą przyszlość.

* * *

Prezes Rady Ministrów i Minister Spraw Wewnętrznych gen. Slawoj-Składkowski przyjąl w dniu 9 marca senatorkę Stefanię Kudelską oraz następnie delegację Związku Nauczycielstwa Polskiego w osobach: Prez. Zygmunta Nowickiego i przewodniczącego wydziału obrony prawnej Henryka Jędrusika. Przedmiotem interwencji delegacji bylo ukazanie się w numerze „Falangi" z dnia 22 lutego b. r. fotomontażu na pierwszej stronie, mającego na celu oniżenie godla „ZNP.". Pan premier, uważając, że jest to godlo drogie dla rzeszy nauczycielstwa polskiego, przychylil się do wniosku, aby skonfiskować wyżej wspomniany numer „Falangi".

* * *

Przy szeregu ognisk Związku Nauczycielstwa Polskiego w większych miastach powstają kluby dyskusyjne, które gromadzą na wieczorach dyskusyjnych nie tylko członków klubu, ale i zaproszonych inteligentów. Przedmiotem zebrań klubowych jest dyskusja nad aktualnymi zagadnieniami.

* * *

Do Zakopanego przybyl gen. Józef Haller, nawiązując łączność z miejscowymi kołami Stronnictwa Ludowego i S r. Pracy. General wziął udział w zebraniu Stron. Ludowego, zwołanym w celu omówienia wyników Kongresu krakowskiego.

Ofenzywa gen. Franco

Front wojsk rządowych został przerwany

Salamanka, 10. 3. (PAT). Wczoraj zrana rozpoczęło się natarcie wojsk gen. Franco na froncie aragońskim. Natarcie było do ostatniej chwili trzymane w absolutnej tajemnicy i zostało starannie przygotowane przez naczelne dowództwo w Salamance.

Dzięki efektowi całkowitego zaskoczenia już we wczesnych godzinach popołudniowych front wojsk rządowych został przerwany na szerokości 92 km.

Na niektórych odcinkach wojska gen. Franco posunęły się o 18 km. wgłąb ugrupowania przeciwników, który w pierwszej fazie natarcia stawił dość poważny opór, lecz następnie wycofał się w nieładzie, pozostawiając setki jeńców i liczną zdobycz.

KOMUNIKAT RZĄDOWY.

Barcelona, 10. 3. (PAT). Ministerstwo obrony opublikowało następujący komunikat: Wczoraj we wczesnych godzinach rannych przeszedł nieprzyjaciel na trzech odcinkach frontu wschodniego do ataku, popartego przez lotnictwo, artylerię i czołgi. Wojska rządowe zmuszone zostały do cofnięcia się, przy czym nieprzyjaciel zajął miejscowości Fuentetidos Col del Reventon, Col Malgosta, Risco i Clavele. Lotnicy nieprzyjacielscy bombardowali w środ ęmiejscowości Reuss i Tortosa. 18 osób zostało zabitych, a kilkadziesiąt rannych.

Rekonstrukcja rządu węgierskiego

Premier Daranyi pozostał nadal na czele gabinetu

Budapeszt, 10. 3. (PAT). Wczoraj nastąpiła rekonstrukcja gabinetu węgierskiego. Nowy skład gabinetu został zatwierdzony przez regenta Horthy'ego, przy czym dotychczasowy prezes Banku Narodowego Imredy wszedł do rządu jako minister bez teki, ministrem rolnictwa mianowany został dotychczasowy podsekretarz stanu w tym ministerstwie Franciszek Marschall, ministrem sprawiedliwości dotychczasowy podsekretarz stanu w tym ministerstwie Edmund Mikech, ministrem finansów Remenyi - Schneller.

Rekonstrukcja gabinetu nastąpiła w związku z realizacją planu gospodarczego premiera Daranyi, którego kierownictwo spocznie w rękach ministra Imredy. Stanowisko min. Imredy odpowiadać będzie stanowisku min. Schachta w Rzeszy przed jego ustąpieniem. Na pozostałych stanowiskach ministerialnych nie zaszły zmiany.

Prezydent Banku Narodowego Imredy był członkiem pierwszego gabinetu Gombosa, piastując tekę finansów przez trzy lata. W roku 1935 wystąpił z rządu i został mianowany prezesem węgierskiego Banku Narodowego. Obecnie liczy 47 lat i jest na Węgrzech uważany za jednego z najzdolniejszych ludzi w dziedzinie finansowej.

Lord Hailsham następcą Hal'faxa

Zmiany w gabinecie brytyjskim

Londyn, 10. 3. (PAT). Wczoraj nastąpiła pierwsza ze zmian spodziewanych w gabinecie brytyjskim w związku z ustąpieniem min. Edena i nominacja lorda Halifaxa na stanowisko ministra spraw zagranicznych.

Następcą lorda Halifaxa na stanowisku lorda prezydenta tajnej rady królewskiej mianowany został dotychczasowy lord kanclerz Izby Lordów lord Hailsham. Jest on jednym z największych prawników angielskich. Był on w pierwszym rządzie Baldwina od roku 1922—1924, jak również w drugim rządzie Baldwina od roku 1924—1928 prokuratorem generalnym, a następnie w latach 1928—1929 lordem kanclerzem. W pierwszym rządzie narodowym w roku 1931 objął on stanowisko ministra wojny i pozostawał na nim aż do ponownej nominacji na stanowisko lorda kanclerza w roku 1935.

Lord Hailsham, który był reprezentantem W. Brytanii na konferencji w Ottawie w roku 1932, a także na światowej konferencji ekonomicznej w 1933 roku, jest jednym z najwybitniejszych polityków partii konserwatywnej. Lord Hailsham liczy obecnie 66 lat.

Na jego miejsce lordem kanclerzem Izby Lordów mianowany został jeden z sędziów trybunału apelacyjnego lord Maugham. Liczy on 72 lata i jest bardzo wybitnym prawnikiem. W ten sposób stanowisko lorda kanclerza, które oprócz przywiązanych do tego stanowiska kompetencji sądowych i ustawodawczych przyrównane być może do stanowiska speakera w Izbie Gmin, albowiem lord kaclerz przewodniczy Izbie Lordów, powierzone zostało, podobnie jak to ma miejsce w Izbie Gmin, osobistości apolitycznej. Poza tym lord Halifax był także rzecznikiem rządu w Izbie Lordów. Stanowisko to objął obecnie, zasiadając również w Izbie Lordów minister oświaty lord Stanhope.

W Belgii też kryzys

Bruksela, 10. 3. (PAT). Jak przypuszczają, nastąpi dymisja ministra finansów Deman. Następcą jego ma być dotychczasowy minister robót publicznych Merlot, którego tekę zaproponowano by deputowanemu z Antwerpii Eekelers.

Bruksela, 10. 3. (PAT). Wieczorem odbyło się posiedzenie rady gabineowej, które zakończyło się dopiecści prośbę ministra finansów Demana o urlop po północy. Rada przyjęła do wiadomości zlenie mu zaleconego przez lekarzy miesięcznego urlopu przy równoczesnym pozostawieniu wolnej ręki premierowi wyznaczenia czasowego lub definitywnego zastępstwa. Po dłuższej debacie rada ministrów przychyli się do wniosku premiera, iż w obecnych warunkach jest rzeczą konieczną wyznaczenie definitywnego następcy m'nistra Demana.

Nowe statki handlowe

Gdynia, 10. 3. (PAT). W przyszłym tygodniu około 18 bm. przybędzie do Gdyni nowy statek handlowy „Oksywie", zbudowany dla żeglugi polskiej w stoczni Abo w Finlandii. W kilka tygodni później przybędzie do Gdyni drugi statek żeglugi „Rozewie", zbudowany na tej samej stoczni.

Przyjęcie w poselstwie polskim

Wiedeń, 10. 3. (PAT). Poseł R. P. w Wiedniu Gawroński wydał wczoraj śniadanie na cześć prezydenta Austrii Miklasa i jego małżonki, na którym byli obecni członkowie rządu, korpusu dyplomatycznego z dziekanem posłem Szwecji Jegerem na czele, sfery towarzyskie. Ze strony polskiej był obecny ks. biskup polowy Gawlina, obecny w Wiedniu na zaproszenie „Kulturbund", celem wygłoszenia odczytu.

Katastrofa samochodowa pod Starogardem

Starogard, 10. 3. (PAT). Wczoraj rano wydarzyła się pod Starogardem katastrofa samochodowa. Z Berlina przez Chojnice, Tczew, zdążał do Prus Wschodnich niemiecki tranzytowy samochód ciężarowy z przyczepką, własność firmy Seidel w Berlinie. Samochód, kierowany przez szofera Bahwitza z niewyjaśnionych przyczyn wpadł na przydrożne drzewo i wraz z przyczepką został doszczętnie zdruzgotany.

Kierowca i jego pomocnik doznali bardzo ciężkich obrażeń. Obu przewieziono do szpitala w Starogadzie, gdzie jeden z nich wkrótce zmarł. Stan drugiego jest beznadziejny.

Zgodne wołanie o karę śmierci

dla oskarżonych w procesie moskiewskim

Moskwa, 10. 3. (PAT). Proces Bucharina, Rykowa i towarzyszy zbliża się ku końcowi. Dziś spodziewana jest mowa prokuratora, przemówienia obrońców i ostatnie słowo oskarżonych. Wyrok zapadnie prawdopodobnie jutro w nocy.

Wczoraj ukończono przesłuchanie podsądnych. Zeznawali lekarze Pletniow, Kozakow i sekretarz Kujbyszewa Maksymow-Dikowski.

Pletniow w swych zeznaniach potwierdził zeznania dr. Lewina, odnoszące się do uśmiercenia Mienżyńskiego i Gorkiego. Trzeci lekarz, z tej grupy lekarze Lewin i Kozakow, został zmuszony do udziału w przestępstwie przez Jagodę, który go szantażował i terroryzował. Udział Pletniowa w przestępstwie polegał na tym, że stosował on świadomie wadliwą metodę leczenia.

Kozakow przyznał się, iż lecząc Kujbyszewa przyczynił się do pogorszenia stanu zdrowia pacjenta.

Maksymow Dikowski zeznał, że do ruchu prawicowego przystąpił w 1928 r. i że pozostawał w kontakcie z Jenukidze. Rola jego w uśmierceniu Kujbyszewa miała polegać na niedopuszczaniu lekarzy do chorego, a w razie nagłego wypadku nie spieszyć się z wezwaniem pomocy lekarskiej. Uśmiercenie Kujbyszewa, jak zeznał Maksymow, zostało postanowione przez kierownictwo bloku tj. przez Bucharina, Rykowa i Tomskiego.

W sprawie usiłowania otrucia Jeżowa eksperci orzekli, że na podstawie analizy dowodów rzeczowych jak np. firanek i dywanów z gabinetu Jeżowa wynika, że gdyby sposób zatruwania Jeżowa nie został wykryty w swoim czasie, to życiu jego groziło poważne niebezpieczeństwo.

Przed końcem sesji prokurator ujawnił, iż w czasie rewizji znaleziono w tylnej kieszeni spodni Rosenholca tekst starej modlitwy prawosławnej o charakterze monarchistycznym, w której mowa jest o uratowaniu świętej Rosji i zgubieniu jej wrogów. Rosenholc wyjaśnił, że o modlitwie tej nie wiedział, a przypomina sobie tylko, że na parę miesięcy przed aresztowaniem żona jego, która jest chrześcijanka, wsunęła mu kawałek kartki do kieszeni przed wyjściem do biura, mówiąc że jest to talizman rodziny i że wnętrze jej przyniesie mu szczęście.

Dziś we wszystkich dziennikach pojawiły się ponownie artykuły wstępne, piętnujące w jak najbardziej niewybrednych słowach oskarżonych, domagając się kary śmierci.

Zezem

„Wychowanie narodowe"

Zrzadka tylko dochodzą do wiadomości publicznej wiadomości o fermentach, nurtujących w szeregach ortodoksyjnej endecji i jej frondujących grupek. Nieliczna zaledwie garstka wtajemniczonych zorientowana jest co do panujących w tym środowisku stosunków. A zasługują one na baczniejszą obserwację.

W tych dniach właśnie doniosła prasa o skandalu, który wybuchł w Radomiu na terenie miejscowej „Falangi", jednego z odłamów b. ONR. Grupka ta, działająca tam, pod przewodnictwem niejakiego Romana Rytla, cieszyła się specjalnym nawet uznaniem „góry" organizacyjnej.

Używając kwiecistego stylu p. Bohdana Gajewicza, ortodoksyjnego endeka z sztabu głównego — pisze „Kurier Poranny" — ten ci radomski „odprysk" Stronnictwa Narodowego „Falanga" od dłuższego czasu prowadził ożywioną propagandę wśród młodzieży szkolnej i bezrobotnej, werbując nowych członków instruowanych przez wspomnianego Rytla i Dziarmagę (dawna „Sztafeta").

Te tajne narady instrukcyjne musiały wyglądać na prawdę niebezpiecznie, skoro w nocy z piątku na sobotę wybuchł skandal!

Ni mniej ni więcej wszyscy „szeregowcy" potępili instruktorów za nawoływanie do gwałtów i „niebezpiecznej" roboty. Następnie porwali olbrzymie stosy bibuły propagandowej, którą spalili publicznie w „Domu Robotniczym".

W dniu 18 bm. przed sądem w Radomiu stanie jeden z „falangistów", oskarżony o zamach bombowy... (na szczęście idzie tu o bombę cuchnącą). Opowiada on teraz głośno, że na rozprawie szczerze przyzna się do winy i wskaże na tych, którzy kazali mu rzucać bombę i którzy mu jej dostarczyli...

Oto, do czego przygotowuje grunt swoim „wychowaniem" t. zw. „Stronnictwo Narodowe". Oto, jak przedstawia się wartość moralna „Falangi", której legalizacji z takim uporem domaga się jedno z pism poznańskich, uchodzące za organ sfer bardzo statecznych.

Vox.

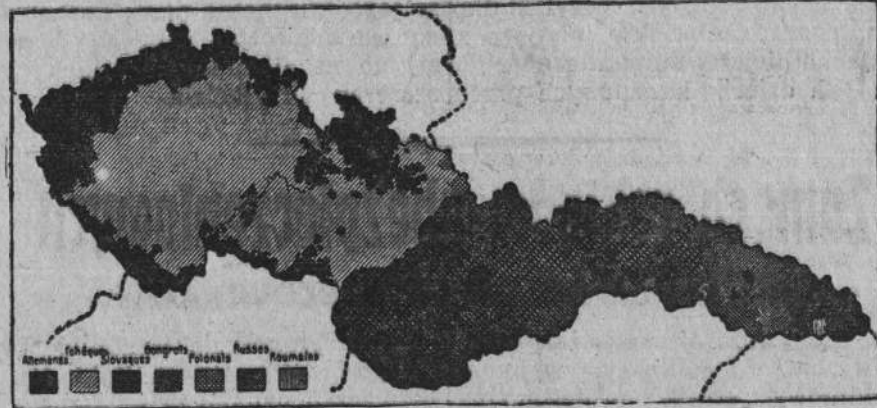
Defenzywa kontra premiera Hodży

Poznań, 10. 3.

Premier czechosłowacki dr. Milan Hodża uznał za stosowne uspokoić opinię swego kraju zaniepokojoną do żywego, ostatnim przemówieniem kanclerza Hitlera i Marszałka Goeringa. Podjął więc próbę wygłaszając na plenum sejmu 4 marca br. swą wielką mowę, w której przedstawił stanowisko rządu czeskosłowackiego wobec aktualnych problemów polityki zagranicznej.

Mowa była kontrą taktyczną, obliczoną na rozproszenie przygnębienia, jakie opanowało czchosłowackich polityków i prasę po niedomówieniach kanclerza Hitlera z dnia 21 ub. m. Pseudopozytywne konstalacje z pierwszej części oracji dr. Hodży, miały zreasumować rachunki osiągnięć realnych czeskiej polityki zagranicznej w sferze zagadnień Małej Ententy i Basenu Naddunajskiego, a charakter polemiczny drugiej części, jak chyba tego pragnął mówca, krzepić miał otuchę rodaków i rozwiewać detetystyczne nastroje czynników oficjalnych.

Całość jednak „wielkiej mowy dr. M. Hodży", jak ją nazywa prasa urzędowa, była przepojona postawą specyficznej defensywności polityki czeskiej z ostatniej doby. A odźwięk znaleźć mogła po przemówieniu tylko na rynku wewnętrznym. Opinia zagranicy nie otworzy chyba na słowo kredytu dla stwierdzeń p. Hodży, że „umowa Czechosłowacji z Francją i Związkiem Sowietów przyniosła dobre wyniki, jako instrument polityki pokojowej".



Mapa narodowośc łowa Czechosłowacji

Oficjalna mapa etniczna Czechosłowacji, ilustruje dobitnie prawdę o „zlepku narodowościowym" w Europie Środkowej, będącym współczesną miniaturą b. Austro-Węgier.

Dziś, kiedy Francja pod nakazem trzeźwiejącej opinii publicznej odczuwać zaczyna całą bezwartościowość sojuszu z Z. S. S. R., animowania świata do wiary w rację i wartość umów ze Związkiem Sowietów, jako „instrumentem polityki pokojowej" czynić musi wrażenie chwytania się przysłowiowej brzytwy. Może obywateli p. Hodży to pokrzepi. Może.

* * *

Dialektyczne rozważania Premiera czechosłowackiego na temat czy kanclerz Rzeszy miał na myśli prawie czteromilionową rzeszę Niemców zamieszkujących Czechosłowację, mówiąc o 10 milionach rodaków w dwu sąsiadujących z Niemcami państwach dały p. Hodży okazję do wyrażenia pewnych wątpliwości na ten temat i jednocześnie do sprecyzowania myśli że gdyby tak było w istocie, to „oznaczałoby to mieszanie się w sprawy wewnętrzne naszego państwa".

„Czechosłowacja i jej lud — mówił dr. Hodża — nigdy i pod żadnym warunkiem nie może i nie dopuści, aby mieszano się w jego sprawy wewnętrzno - polityczne.

„Gdyby przemówienie kanclerza niemieckiego — ciągnął dalej premier — pojmowano jako próbę mieszania się w wewnętrzne nasze sprawy, próbę nie zgodną z zasadą uznawania suwerenności innych państw, to rząd czechosłowacki szczerze by tego żałował, ponieważ w ciągu trwania niepodległości byłaby to pierwsza próba tego rodzaju i to właśnie w tym czasie, gdy w Czechosłowacji prowadzone są konstruktywne przygotowania do uregulowania stosunków z Niemcami na podstawie poprawnej współpracy i bezwzględnej nieingerencji w wewnętrzne sprawy państwa drugiego. Wszelkich atrybutów swej samodzielności państwowej rząd czechosłowacki będzie bronić ze wszystkich swych sił, gdyby zostały naruszone".

„Nasz lud przeżywał długie wieki zaciętych walk o swój byt narodowy i o swą państwowość. Dziś wszyscy jesteśmy jednego zdania, że przy wszelkim poszanowaniu dla światopoglądów, lud tego państwa w swym stosunku do ojczyzny ma jedną tylko ideologię a mianowicie suwerenność państwa, a nadto zdecydowanie do ponoszenia ofiar, jakie ponosić będzie każdy z nas dla zachowania wolności osobistej, narodowej i duchowej. Szukamy pokoju. Dzisiejsza sytuacja Europy zmusza nas do tego, abyśmy powiedzieli, że gdyby los postawił nas kiedyś przed koniecznością obrony, Czechosłowacja będzie się bronić, bronić do ostatka, opierając się o całą swą dojrzałość techniczną i moralną!"

Cechą znamienną tego przemówienia jest defensywność, zapowiadanie obrony, która jest dobrym prawem każdego zaatakowanego państwa, godnie pragnącego bronić swej suwerenności. Ale równocześnie nie jest to najlepszą z dobrych metod uzasadniania słuszności polityki swego państwa wobec domniemanego agresora.

* * *

Tym samym nieomal duchem defensywnym nacechowany był przez nas przytoczony niedawno wywiad czechosłowackiego Szefa Sztabu, Gen. Krejcego, udzielony prasie. Tam też mówiło się wiele, jak bronić się będzie Czechosłowacja.

* * *

Wysunięta placówka penetracji sojuszniczej Sowietów w Europie Środkowej — Czechosłowacja — znalazła się pod obstrzałem wieleznaczących niedomówień w mowach Wodza Rzeszy i Marsz. Goeringa. Odosobnienie polityczne Pragi każe jej politykom szukać przyjaciół. Pomocy zaś udzielić jej może dziś, zaledwie na fali radiowej, Związek trzeszczących w posadach Sowietów, a otuchy dodawać rząd sojuszniczej, ale jeszcze mocno zatroskanej własnymi zmartwieniami Francji.

GŁOSY I ODGŁOSY

W obronie czy przeciw masonerii

Toczy się obecnie w Polsce ożywiona dyskusja w sprawie masonerii. Różni publicyści prześcigają się w wykrywaniu konspiracyj z pod znaku kielni, odsłaniając rewelacje zgoła niecodzienne. W kampanii tej przoduje zwłaszcza „Falanga" i „Merkuriusz Polski".

Redaktor „Merkuriusza", p. Babiński, wystąpił na łamach „Słowa" wileńskiego z artykułem, w którym — mówiąc o trzech masoneriach w Polsce — wśród nazwisk wybitnych masonów wymienia gen. Sikorskiego. Co więcej — w wywodach swoich każe się domyślać, że konflikt tego generała z komendantem Piłsudskim w legionach w roku 1917 miał za tło walkę masonerii o wpływy w „ruchu niepodległościowym".

Jeszcze dalej idzie oenerowski tygodnik „Falanga", pisząc:

„Zauważyć można w życiu polskiem politycznym działanie czterech odmian masonerii. Oto one:

1) Masoneria „złota", działająca głównie wśród tak zwanych sfer gospodarczych — wśród przemysłowców, bankierów i niektórych grup konserwatywno - ziemiańskich. Jej ośrodkiem jest loża „Kopernik".

2) Masoneria „czerwona", działająca głównie wśród socjalistów, „pracowników umysłowych", wśród inspektorów ludowych, w Związku Nauczycielstwa Polskiego. Jej ośrodkiem jest loża „Prawo Ludu".

3) Masoneria „amarantowa", działająca wśród lewicy sanacyjnej, kierująca mafią naprawiacką, a także wszelkiego rodzaju „Klubami Demokratycznemi" i t. p. Jej ośrodkiem jest loża „Łukasiński".

4) Masoneria „błękitna", zależna od centrali francuskiej, działająca za tak zwanym Frontem Morges („Stronnictwo Pracy", Sikorski, Paderewski, Korfanty, Rataj)."

Z niespodziewanym kontratakiem przeciw tej propagandzie wystąpił „Głos Narodu", zbliżony do morżowego „Stronnictwa Pracy".

„Falangę" i „Merkuriusza" nazywa „Głos Narodu" wręcz „dziwną, nawet podejrzaną kompanią".

„Kampania tych pism — stwierdza — polega na akcentowaniu niebezpieczeństw masonerii dla państwa i narodu, i na „demaskowaniu" pojedyńczych masonów."

Otóż „Głos Narodu" godzi się najzupełniej „na ostre i stanowcze akcentowanie niebezpieczeństw masonerii, natomiast przestrzega, aby „ci panowie publicyści byli ostrożniejsi w „demaskowaniu" masonów".

Wynika z tego, że „Głos Narodu" godzi się w pełni na zwalczanie masonerii, ale niemniej oburza się, gdy na poszczególnych masonów wskazuje się palcem. Chodzi mu w pierwszym rzędzie o tę „masonerię błękitną", zwłaszcza gen. Sikorskiego.

„Głos Narodu" podkreśla, że wskazywanie na masońską przynależność przywódców Frontu Morges jest „grą polityczną".

„Publicystom, o których mowa — wywodzi — chodzi o skompromitowanie politycznych przeciwników. Każdy, kto powie: „demokracja", ściąga na siebie przezwisko — mason. Każdy, kto się ośmieli wystąpić w obronie wolności przeciw gwałtowi, jest — masonem. Każdy, kto nie pochwala totalizmu, jest — masonem. Bo to podobno „masońskie zasady"... Tak, jak gdyby masoneria nie popierała ze wszystkich sił dyktatury i totalizmu jugosłowiańskiego Aleksandra. Tak, jak gdyby nie działała na dworze sabaudzkim przed wojną... Lecz to są niewygodne dla tych publicystów fakty. Wmówili w pewną część opinii, że kto żąda wolności i praw, musi być masonem. Zrobili to w pewnym celu. Chodzi o to, by wytworzyć nastrój, że jest tylko jeden jedyny obóz niesplamiony kontaktami z wolnomularstwem, tj. „ruch narodowo - radykalny", a wszystkie inne obozy mają masonów u siebie. Nawet Stronnictwo Narodowe... Wszak robiono przytyki masońskie do Popławskiego i jego uczniów w obozie narodowym.

Trzeba sobie wyprosić taką „walkę z masonerią". Jeśli macie nazwiska masonów, to na stół! I dowody — na stół. Ale nie wolno szastać nazwiskami — nieraz szanownymi — jak ulęgałkami bez dowodów, tylko na domysł. Jest to nieuczciwe, a dla celów prawdziwej walki z masonerią także szkodliwe."

Uwagi powyższe nie są w zasadzie pozbawione sporej dozy słuszności. Ciekawym, a nawet podejrzanym zjawiskiem jest tylko to, że „Głos Narodu" używa równie rozsądnych argumentów wyłącznie dla obrony morżowych polityków — sam zaś stosuje demagogiczne chwyty, gdy chodzi o zwalczan'e masonów innej maści. Czyżby więc „Głos Narodu" zajmował różne stanowiska wobec różnych odmian masonerii.

Dla naświetlenia wywodów p. Babińskiego o konflikçie między Marsz. Piłsudskim a gen. Sikorskim dodać należy, że Wielki Komendant był zdecydowanym wrogiem lóż. Świadczy o tym interesujący ustęp z pamiętników Michała Sokolnickiego (p. t. „Czternaście lat"). P. Sokolnickiego namawiano gorąco, aby jako „dobry Polak" wstąpił do masonerii.

„Nie udzieliłem na razie żadnej odpowiedzi — opowiada p. S. Przy pierwszej sposobności opowiedziałem tę rozmowę Piłsudskiemu i zwróciłem się do niego o radę. Piłsudski powiedział mi wówczas, że już bezpośrednio udawano się do niego samego w tej sprawie; że odpowiedział stanowczo odmownie; że odmówił dlatego, gdyż nie chce się niczym wiązać, najmniej zaś jakimikolwiek związkami o charakterze międzynarodowym gdyż wobec słabości a raczej unicestwienia Polski, są wszelkie szanse, że nie my będziemy na kimś lub przez kogoś grać, ale że przeciwnie, sami staniemy się igraszką w grze prawdziwych potęg obcych. — Co do was róbcie jak chcecie — zakonkludował Piłsudski. — Ale bądźcie ostrożni w jakimś wiązaniu się na przyszłość."

Znamienne jest zatym, że gen. Sikorski tak ostro zwalczał Marsz. Piłsudskiego w Legionach. Bardzo znamienne...

Możeby i to wyjaśnił „Głos Narodu".

Demonstracja komunistów na przyjęciu Ribbentropa

Londyn, 10. 3. (PAT).

Na placu Piccadilly w najbliższym sąsiedztwie ambasady niemieckiej odbyła się wczoraj późnym wieczorem demonstracja żywiołów komunistycznych i skrajnie radykalnych, protestujących przeciwko przyjazdowi do Londynu ministra spraw zagr. Rzeszy von Ribbentropa.

Kilka tysięcy demonstrantów zaległo plac Piccadilly, wywołując prawie 20-minutowy zastój w ruchu. Około 50 autobusów i przeszło 300 samochodów zgromadziło się na jezdni, nie mogąc przejechać. Po rozproszeniu demonstrantów przez policję plac Piccadilly znowu powrócił do normalnego wyglądu i ruchu.

Hoover w Polsce



Poznań, 10. 3.

Herbert Clark Hoover, którego dziś powitamy w Polsce, ma w dziejach Stanów Zjednoczonych zapisaną poważną kartę, odegrał w życiu gospodarczym i politycznym Ameryki Północnej wybitną rolę. Był jednym z organizatorów przemysłu amerykańskiego, stał jako typowy „salfmademan" już w 25-ym roku życia na czele wielkich przedsiębiorstw górniczych, organizował zbyt produktów olbrzymich amerykańskich zakładów metalurgicznych w trzech kontynentach świata: Europie, Azji i Afryce; gdy Ameryka postanowiła przystąpić do wojny światowej, kierował tak doniosłym zagadnieniem surowców i aprowizacji; jako jedna z czołowych postaci partii republikańskiej przez cztery lata w „Białym Domu" w Waszyngtonie był poprzednikiem obecnego prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Herbert C. Hoover jest zatem jedną z najwybitniejszych postaci amerykańskich świata politycznego i wielkim działaczem gospodarczym i społecznym w swojej ojczyźnie.

Lecz dla Europy, a dla nas zwłaszcza, istnieje drugi Hoover, ten sam, a przecież inny — Hoover, który w najbardziej dla Europy krytycznym momencie, wtedy, gdy czteroletnie zmagania wojny światowej dokonały w krajach europejskich spustoszeń, gdy zabrakło środków żywności, gdy „ersatzami" ludzono żołądki i z obierzyn kartoflanych gotowano niestrawne pokarmy, gdy bladnica i „angielska choroba" stały się objawem nagminnym wśród dzieci — odegrał rolę wybawiciela i ratownika.

Wtedy to ten typowo - amerykański „bissinessman", szef koncernów przemysłowych, zimny działacz polityczny, przemienił się w filantropa, owianego głębokim poczuciem ludzkim, okazał się humanistą w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu. „American Relief Administration" komitet niesienia pomocy ludziom — a zwłaszcza dzieciom — w krajach, toczących wojnę — to jego dzieło. W izbach robotniczych, w mieszkaniach małomieszczańskich, wśród biedoty ludzkiej, zjawia się od lat niewidziany gość: puszka skondensowanego mleka, paczka pożywnego kakao, skrzynka ze słoniną itd.

Przyszła ta pomoc wtedy, gdy już środki żywności były wyczerpane gdy konieczność, ta matka wynalazczości ludzkiej, stworzyła w Europie mnóstwo „namiastek" żywnościowych, będących jednak fikcją racjonalnego wyżywienia, zwłaszcza niemowląt i dzieci.

Nie mówił wtedy Hoover, kto ma korzystać z tych darów amerykańskich, nie rozróżniał wrogów i przyjaciół, ras i narodów, światopoglądów i kierunków politycznych. Widział przed sobą tylko nędzę ludzką, głód i niedostatek, starców i kobiety o pobladłych z głodu twarzach, dzieci, pozbawione mleka i masła, słodyczy i ciepłego odzienia wśród chłodów zimy.

Jest fotografia, którą należałoby dziś, gdy w Polsce gościmy Herberta Hoovera, wydobyć z archiwów i uprzytomnić pamięci opinii publicznej. Widnieją na niej na pierwszym planie trzy postacie: Józef Piłsudski, Wskrzesiciel Niepodległości — ówczesny przedstawiciel Watykanu, monsignore Achilles Ratti, dziś Głowa Kościoła, papież Pius XI — i Herbert Hoover. Twórcę Państwa otaczają na tej fotografii dwie postaci: jedna, reprezentująca hart moralny i pokrzepienie duchowe, jakie w przełomowym momencie dziejów Polski popłynęło w społeczeństwo od przedstawiciela „opoki Piotrowej" — druga, która wniosła do izb ludzi głodnych i znękanych niedostatkiem, dary boże: mleko i tłuszcze, pożywki dla dzieci, pomoc materialną, płynącą z najszlachetniejszej humanitarności.

Z tych dzieci, karmionych przez „American Relief Administration" pod osobistym kierownictwem bawiącego w Polsce Herberta Hoovera, wyrosła w ciągu niemal 20 lat, jakie upłynęły od tego czasu — nowa generacja w Polsce. Zawdzięcza ona niewątpliwie wiele temu dobroczyńcy.

Dziś Herbert Hoover przekona się, że jego szlachetną akcję zachowaliśmy we wdzięcznej pamięci i że witamy go na ziemiach polskich jako szczerego przyjaciela.

Zamach rekinów ubezpieczeniowych

na głodowe płace pracowników

W dniu wczorajszym, jak już o tym wczoraj donosiliśmy, wybuchł jednodniowy strajk protestacyjny pracowników ubezpieczeniowych w Warszawie. Tło tego strajku przedstawia się następująco:

W dniu 3 marca r. b. odbyło się Nadzwyczajne Walne Zebranie Oddziału Warszawskiego Związku Zawodowego Pracowników Ubezpieczeniowych z udziałem około 600 osób Na Zebraniu tym Zarząd Związku zapoznał członków z wytworzoną sytuacją, zwracając szczególną uwagę na dziwnie nieustępliwe stanowisko delegacji Towarzystw Ubezpieczeń, które można wytłomaczyć jedynie złą wolą, czy poprostu chęcią zerwania rokowań.

Kontrpropozycje wysunięte przez Związek Prywatnych Zakładów Ubezpieczeń uznano za śmieszne a nawet obraźliwe i jako takie postanowiono odrzucić bez dyskusji. Odrzucono również projekt mediacji, który możliwy byłby do przyjęcia dopiero w chwili, kiedy warunki proponowane przez delegację Towarzystw Ubezpieczeń zbliżą się odstatecznie do warunków stawianych przez Związek.

Po dyskusji i wynikłym stąd uzgodnieniu poglądów zebrani wyłonili z pośród siebie Komisję dla opracowania rezolucji, w której stwierdzają, że projekt układu zbiorowego wraz z jego uzupełnieniami, przedłożony przez Delegację Towarzystw Ubezpieczeń Zarządowi Związku Zawodowemu Pracowników Ubezpieczeniowych R. P. jest niepoważny, gdyż pogarsza obecne warunki pracy i płacy. Można go więc zrozumieć tylko jako chęć zerwania rokowań ze strony Delegacji Towarzystw Ubezpieczeń.

W tych warunkach pracownicy ubezpieczeniowi zakładają jak najenergiczniejszy protest przeciwko takiemu stanowisku Delegacji Towarzystw Ubezpieczeń i całkowicie odrzucając ten projekt, domagając się poważnego potraktowania postulatów pracowniczych.

Postulaty pracownicze, zawarte w projekcie układu zbiorowego, przedłożonego Delegacji Towarzystw Ubezpieczeń przez Zarząd Związku Zawodowego Pracowników Ubezpieczeniowych R. P., są minimalne i jako takie nie mogą ulec zmianie w swoich zasadniczych punktach, podanych do wiadomości Delegacji Towarzystw Ubezpieczeń.

Zarząd Związku Zawodowego Pracowników Ubezpieczeniowych R. P. ogłosi strajk demonstracyjny, jako protest przeciwko niewłaściwemu potraktowaniu pracowników przez Delegację Towarzystw Ubezpieczeń w postaci przedłożonego Zarządowi Związku Zawodowego Pracowników Ubezpieczeniowych R. P. niepoważnego projektu układu zbiorowego.

W wypadku dalszego przewlekania sprawy ze strony Delegacji Towarzystw Ubezpieczeń przez składanie Zarządowi Związku Zawodowego Pracowników Ubezpieczeniowych R. P. takich propozycji zawarcia układu zbiorowego, jak dotychczas, Zarząd Związku ogłosi strajk ciągły pracowników zatrudnionych w Towarzystwach Ubezpieczeń.

Ślub Grety Garbo

Z L. STOKOWSKIM

odbędzie się we Włoszech dnia 15-go b. m.

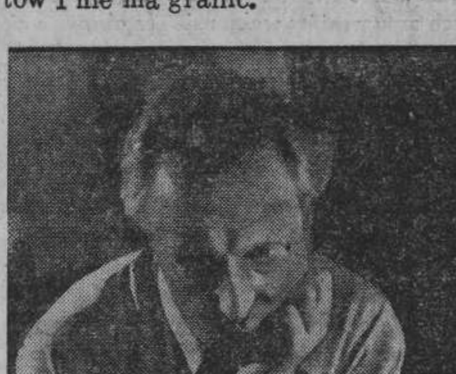


Wczoraj słynny dyrygent, Leopold Stokowski, przebywający obecnie w Ravello, zawiadomił telefonicznie swego adwokata Schenena w Filadelfii, że ślub jego z Gretą Garbo odbędzie się 15 bm. w Turynie.

Ślub znakomitego polskiego dyrygenta z Gretą miał odbyć się wcześniej, ale na przeszkodzie stanęło lekkie przeziębienie „gwiazdy".

Stokowski, rozmawiając z adwokatem, skarżył się, że reporterzy i fotografowie prasowi oblegają wciąż jego siedzibę w Ravello i uniemożliwiają Grecie opuszczenie willi.

Ciekawość ludzka nie znosi sekretów i nie ma granic.



Od kilku miesięcy z uporem krąży po świecie pogłoska: Greta Garbo poślubiła kompozytora Stokowskiego.

Artystka i muzyk przybyli do Italii i zatrzymali się w miasteczku Ravello. Pracują tam wspólnie nad filmem. Zamieszkują w jednej willi... Widywani są przez mieszkańców, gdy spacerują ramię przy ramieniu jak para zakochanych....

Stokowski wylądował w Neapolu, gdzie wynajął od lorda Grimptorpe luksusową willę, ale już po 24 godzinach nagle wyjechał do Rzymu. Przypuszczano, że tam spotka się z Garbo. Muzyk jednak wsiadł do pociągu idącego do Monachium i po kilku godzinach pobytu w tym mieście, w wielkiej tajemnicy przesiadł się do ekspresu zdążającego ze Szwecji do Italii.

Stokowskiego widziano powtórnie w Rzymie. A więc jest i Greta Garbo! Naprózno starano się odszukać Szwedki. Przypuszczalnie była ona tak znakomicie ucharakteryzowana, że żaden z dziennikarzy nie mógł wpaść na jej ślad.

Dopiero po kilku dniach rozeszła się wiadomość, że para niezwykłych gości z Hollywoodu rozbiła namioty w Ravello.

Przez cztery dni przybysze zdołali zachować incognito. Widywano nieznanych kobietę i mężczyznę trzymających się za rękę. Chodzili po pagórkach, zwiedzali okolice. Po kilku dniach ktoś ciekawszy rzucił okiem na paszporty, które panna służąca zaniosła do zameldowania. Powstał alarm. Skończyła się sielanka. Odtąd 300 mieszkańców Ravello nie spuszczało z oczu zakochanej pary.

Po pewnym czasie do miasteczka przybył konsul szwedzki z Neapolu i przez czas dłuższy konferował z merem. Sam jednak nie złożył wizyty Grecie Garbo, tłumacząc, że nie chce ją denerwować. Czy miał to być przykład i nauka dyskrecji dla mieszkańców?

Wizyta konsula nie pozostała bez wpływu. Mer zwołał ojców rodzin i wydał im odpowiednie instrukcje. Od tej chwili Stokowski i Greta korzystają z większej swobody.

Przyjechali również i dziennikarze. Pierwszym ich krokiem było przeprowadzenie śledztwa w parafii...

Nieproszony gość

Do jednego z sanatoriów kalifornijskich, położonych w miejscu zabezpieczonym przed powodzią, schroniła się grupa powodzian, między którymi znajdował się pewien milioner, właściciel wspaniałego pałacyku dziś całkowicie zburzonego przez wodę.

Milioner nie tyle ubolewał z powodu straty pałacyku, zabezpieczonego na sumę kilkuset tysięcy dolarów, ile dlatego, że nie mógł zabrać ze sobą oswojonego lwa, którego upolował kiedyś w Afryce. Zwierzę schwytane w drugim miesiącu swego życia, przetransportowane zostało do pałacu milionera i otoczone czułą opieką przywiązało się do swego pana.

Jakież było zdziwienie, gdy pewnego wieczoru mieszkańców sanatorium obudził groźny ryk. Milioner poznał głos swego czworonożnego pupila. Okazało się, że lew potrafił wymknąć się z terenu powodzi i, trafnym instynktem wiedziony, znalazł drogę do miejsca schronienia swego pana. Milioner niezwykle ucieszył się pojawieniem swe zwierzęcia. Zarząd sanatorium jest natomiast mniej zadowolony, gdyż nie ma ani odpowiedniego przygotowania dla gościa, ani też dostatecznych zapasów mięsa i innej żywności. A lwiątko zdradza doskonały apetycik.

„Upiór Warszawy" płacze przed sądem

Pierwszy dzień procesu mordercy szofera Szlendaka

Warszawa, 10. 3.

Wczoraj przed Sądem Okręgowym rozpoczął się proces Władysława Skwierawskiego, mordercy szofera Szlendaka. Zbrodnia ta wywołała duże poruszenie ze względu na wyjątkowe okrucieństwo mordercy i niezwykłe okoliczności sprawy.

Przebieg zbrodni i śledztwa przedstawia się następująco:

Dnia 18 stycznia do posterunku policji w Młocinach przyszedł pewien chłopiec i zawiadomił, że znalazł w lesie w pobliżu drogi miejsce świeżo skopane, które wygląda jak mogiła. Policjanci udali się tam i znaleźli w pobliżu miejscowości Młociny Park, zasypany świeżym piaskiem dół, w którym znaleziono nagie zwłoki młodego mężczyzny z raną postrzałową w tyle głowy. Obok dołu leżał medalik z rozerwanym łańcuszkiem, nieco dalej widniały ślady samochodu. O makabrycznym odkryciu w lasku Młocińskim podały wiadomość dzienniki.

Naskutek przeczytanej w gazecie wiadomości zgłosili się do Urzędu Śledczego małżonkowie Teodor i Helena Chojnaccy, właściciele przedsiębiorstwa taksówkowego i zameldowali, że szofer ich Jan Szlendak przepadł bez wieści wraz z taksówką. Około godz. 3-iej w nocy na 11 stycznia Szlendak obudził Chojnackiego i zawiadomił go, iż wyjeżdża z pasażerem do Kazunia i Grudziądza.

Dnia 21 stycznia około godz. 8-ej rano do garażu w Al. Jerozolimskich nr. 109 przyjechał mężczyzna w mundurze urzędnika kolejowego samochodem Steyer. Jeden ze znajdujących się szoferów, Teodor Wachłaczenko, zwrócił uwagę, że samochód jest zupełnie podobny do tego, jaki skradziono Chojnackiemu i posiada te same, charakterystyczne uszkodzenia. Na wozie widniał stempel Komisariatu Rządu, jaki posiadają taksówki, zaś numer rejestracyjny zaczynał się od litery „A", właściwej dla wozów prywatnych. Nieznajomy mężczyzna, widząc, iż Wachłaczenko z zainteresowaniem ogląda samochód, oświadczył, że musi kupić na mieście świece i szybko wyjechał z garażu, kierując się w stronę Grójeckiej. Wachłaczenko natychmiast zawiadomił o swych spostrzeżeniach policję.

Tego samego dnia komisarz Motoczyński z Wojewódzkiego Urzędu Śledczego otrzymał informację, że mężczyzna w mundurze urzędnika kolejowego, odpowiadający rysopisem tajemniczemu kierowcy był widywany w okolicach ul. Rakowieckiej w towarzystwie Michała Trafasa. Jednocześnie wydział śledczy w Gdyni zawiadomił Warszawę, iż jeden z tamtejszych szoferów otrzymał list od swego znajomego, Władysława Skwierawskiego, z którym w swoim czasie siedział razem w więzieniu. Skwierawski namawiał go w liście do przyjazdu do Warszawy pisząc, iż ma jakąś korzystną „robotę" samochodową. Powzięto podejrzenie iż Skwierawski i tajemniczy kierowca — to ta sama osoba. W mieszkaniu Trafasa przeprowadzono rewizję i znaleziono pistolet. Trafas zeznał, że pistolet ten pożyczył od niego dawny kolega ze służby wojskowej, Władysław Skwierawski i zwrócił po dwóch dniach.

Dnia 10 stycznia (w przeddzień morderstwa) Skwierawski oświadczył, iż jedzie służbowo do Modlina z pieniędzmi i prosił Trafasa o pożyczenie pistoletu. Po dwóch dniach powrócił i oddał pistolet. Dnia 18-go stycznia zajechał przed dom w którym mieszkał Trafas, czarnym zabłoconym Steyerem. Dnia 21 stycznia Skwierawski zawiadomił Trafasa że wyjeżdża służbowo do Mińska Mazowieckiego i prosił go o odwiezienie do rogatki Grochowskiej, tłumacząc, iż nie zna miasta. Trafas spełnił prośbę Skwierawskiego.

Policja ustaliła iż Skwierawski mieszkał jako sublokator w domu nr. 159 m. 8 w Al. Niepodległości. Przeprowadzono tam rewizję. Właścicielka mieszkania wręczyła policji bilet kolejki dojazdowej z fotografią Szlendaka i kartą opłat drogowych na jego nazwisko.

Dnia 22 stycznia przyjechał do garażu w Lublinie czarny Steyer, kierowany przez mężczyznę w mundurze kolejowym. Nazajutrz przebrał się po cywilnemu i wyjechał do Lwowa. Tu zamieszkał w hotelu, następnie przeniósł się do prywatnego mieszkania przy ul. Boczna Brajerowska i zameldował się jako Skwierawski, podkomisarz policji.

25 stycznia zgłosił się do sklepu Jakuba Wajnberga i zamówił radioodbiornik, podając się za komisarza policji i proponując kupno na raty. Kupiec zażądał legitymacji i przekonał się, iż jest to dokument wystawiony na nazwisko Wł. Skierczyńskiego radiotelegrafisty, a nie podkomisarza. Powziąwszy pewne podejrzenia kupiec uszkodził rozmyślnie aparat i umówiwszy się z klientem na później, dał znać policji, która go aresztowała.

Zbrodniarz przyznał się do winy i podał okoliczności morderstwa. Jadąc ze Szlendakiem w kierunku Brodnicy polecił mu zatrzymać się i wysiadł, mówiąc, że chce się rozgrzać. Szlendak wysiadł również. Wówczas Skierawski zaszedł go z tyłu i zabił strzałem w głowę. Następnie zawinął trupa w pled, posadził na tylnym siedzeniu auta i pojechał w kierunku Warszawy. Po drodze zakopał zwłoki w lesie. Morderca zeznał, iż popełnił zbrodnię w celu stworzenia sobie warunków do zrobienia dobrej „partii małżeńskiej".

Władysław Skwierawski skończył 3 kursy seminarium nauczycielskiego w Kościerzynie, kursy radiotelegraficzne i szkołę podoficerską w wojsku. Karany był przez wojskowy sąd rejonowy oraz kilkakrotnie przez sądy powszechne za kradzieże. Ostatnio dokonał włamania do sklepu jubilerskiego w Gdańsku. Niedawno otrzymał kwalifikacje pilota turystycznego.

Mordercy grozi kara śmierci.

Morderca przyznaje się do winy

Przed odczytaniem aktu oskarżenia adw. Szczepański stawia wniosek o powtórzenie ekspertyzy psychicznej. Ponadto obrońca wnosi o powołanie świadków na okoliczność, iż na mogile Szlendaka w lesie Młocińskim wyciśnięty był ręką krzyż, oraz o szereg innych świadków, m. in. nauczycieli Skwierawskiego ze szkoły, jego przełożonych z wojska itd.

Sąd odrzucił wniosek obrony, wychodząc z założenia, iż opinia psychiatryczna nie zawiera żadnych sprzeczności, jest jasna i zdecydowana. Dokonali jej biegli sądowi, których powaga i znajomość rzeczy daje gwarancję dostateczną.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przewodniczący zapytuje osk. Skwierawskiego, czy przyznaje się do zarzucanych mu czynów?

Osk. Skwierawski: Przyznaję się do winy.

Następnie Skwierawski składa wyjaśnienia.

— Życie moje — mówi głosem płaczącym — podzielić mogę na trzy okresy: okres młodości, służby wojskowej, i trzeci, obecny, najfatalniejszy. Pierwszy okres zakończyła drobna kradzież w szkole, drugi — już wyroki sądowe za kradzieże — trzeci — czyn tak straszny, za który odpowiadam teraz przed Wysokim Sądem.

W poszukiwaniu samochodu

Przewodniczący: — Jak oskarżony przystąpił do realizacji swego zamiaru?

Oskarżony (trzęsąc się i płacząc): — Zamierzałem początkowo upić jakiegoś szofera i ukraść samochód, nie chciałem szoferowi odbierać życia.

Przewodniczący: — Kiedy po raz pierwszy zjawił się zamiar zabicia szofera i zabrania jego samochodu?

Oskarżony: — Było to w tym momencie, kiedy pożyczyłem pistolet od Trafasa.

Przewodniczący: — Czy oskarżony specjalnie poszukiwał Steyera?

Oskarżony: — Świadomie nie szukałem. Przez cały czas byłem w jakimś zamroczeniu.

Przewodniczący wzywa oskarżonego do opisania przebiegu wypadków od chwili wyjazdu z Warszawy w nocy dn. 11 stycznia.

Oskarżony: — Wyjechaliśmy w nocy... (oskarżony przez parę chwil milczy i płacze). Co było po tym nie pamiętam. Wiem, że zabiłem.

Już od młodości czułem w sobie działanie jakiejś nieznanej siły, która popychała mię do złego i do ryzykowania życiem, chociaż w rzeczywistości pragnąłem dobrego. Teraz wydaje mi się, że to nie ja dokonałem tego strasznego czynu, że to ktoś inny, bo przecież ja zawsze dążyłem do dobrego.

Przewodniczący: — W jakiej pozycji znajdował się szofer, kiedy oskarżony strzelił do niego?

Oskarżony: — Dokładnie nie pamiętam. Po zabójstwie wiozłem żyjącego jeszcze Szlendaka do Brodnicy. Kiedy skonał złożyłem zwłoki na tylne siedzenia w pozycji siedzącej, okryłem kożuchem i zawróciłem do Warszawy.

Przewodniczący: — Co się stało z trupem?

Oskarżony: — Zakopałem go w lesie.

Przewodniczący: — Dokąd udał się oskarżony po ukończeniu tych obrzędów pogrzebowych?

Oskarżony: — Pojechałem do Warszawy do mieszkania, następnie udałem się do restauracji na kolację.

Plany matrymonialne

Przewodniczący: — Co oskarżony zamierzał czynić po zdobyciu upragnionego samochodu?

Oskarżony: — Udałem się w zamiarach matrymonialnych do biura pośrednictwa małżeństw, gdzie złożyłem ofertę, podając się za wyższego urzędnika kolejowego. Właściciel biura poznał mnie z pewną panną. W tym czasie przeczytałem w gazetach o odkryciu zwłok i wyjechałem w obawie aresztowania do Lublina.

Adwokat Jeziorański: — Czy oskarżony umiał kierować samochodem?

Oskarżony: — Nie umiałem.

Adwokat Jezierski: — A czy siadając do kierownicy zdawał sobie sprawę, że nie umie kierować?

Oskarżony: — Nie. Siadłem i pojechałem.

Adwokat Szczerbiński: — W jaki więc sposób oskarżony nie umiejąc kierować ukradł motocykl i uciekał na nim, nie umiejąc kierować?

Oskarżony: — Umiałem jeździć na rowerze. Wsiadłem na motocykl i pojechałem.

Po wyjaśnieniach Skierawskiego przewodniczący zarządził przerwę.

W dalszym ciągu przewodu sądowego Skwierawski przyznaje się do wszystkiego. Wieczorem przewód został zamknięty. Wyrok nastąpi prawdopodobnie w dniu dzisiejszym. W kuluarach sądowych przypuszcza się, że Skwierczewskiego spotka kara śmierci.



Nwa rasa psów

„Hovowart", tak nazwano nową rasę psów niemieckich, które zwracały uwagę publiczności na ostatn. wystawie psów w Berlinie.

Hormony roślinne

Jednym z ostatnich naukowych odkryć, posiadających olbrzymie znaczenie dla rolnictwa, jest stwierdzenie, że pewne substancje chemiczne mogą roślinie zastąpić prawie całkowicie glebę. Badania w tym kierunku prowadzi angielski instytut Boyce Thompson.

Ostatnio w instytucie tym przeprowadzono próby z różnymi substancjami chemicznymi, które dodawano do wody, służącej do podlewania roślin. Dzięki tym substancjom, w których wchodzą głównie ethylen, chlorhydrin i t. p., osiągano doskonalszy rozwój i szybsze dojrzewanie kartofli, pomidorów i innych roślin. Kwiaty, podlewane wodą z odpowiednimi roztworami chemicznymi, można było doprowadzić do rozkwitu w okresie Bożego Narodzenia, podczas gdy w normalnych warunkach rozkwitały one dopiero w maju lub czerwcu. Zastosowanie hormonów roślinnych w rolnictwie stwarza nowe, olbrzymie możliwości.

Dotychczas jednak doświadczenia te nie wyszły z okresu eksperymentu.

Niedoskonałość obserwacji

Ludzka zdolność spostrzegania jest ograniczona

Sędziowie wiedzą, że każdy z kilku świadków tego samego zdarzenia zwykle zeznaje o nim w zupełnie innym świetle, pomimo dobrej wiary. Fakt ten wynika z niedoskonałości zmysłu obserwacji.

Pewien profesor psychologii na uniwersytecie w Kolumbii postanowił zademonstrować studentom to zjawisko w sposób poglądowy. Zainscenizował on w sali wykładowej zajście umyślnie, aby potem drogą ankiety zbadać w jaki sposób spostrzeże je każdy ze studentów. Tematem opisów miał być wypadek, że czterech ludzi nagle wpadło na salę, bijąc się wzajemnie i niszcząc meble, poczem po 30 sekundach wybiegło dalej.

Z 25 obecnych tylko trzy osoby potrafiło odpowiedzieć poprawnie na pytanie dotyczące ilości intruzów, zaś jeśli chodzi o ich rysopisy, każdy wydał inną opinię. Przykład ten świadczy o tym, jak mało czasami bywają warte zeznania nawet naocznych świadków.

Eliminacje z zaproszeniami

W dniu 29 kwietnia odbędą się w Berlinie wielkie walki eliminacyjne najlepszych pięściarzy Europy przeprowadzone przez F. I. B. celem wyłonienia reprezentacji Europy na mecz z USA w Chicago, który ma się odbyć w dniu 18 maja br. Jak wiadomo, wśród całej falangi „najlepszych" znajdą się trzy nazwiska polskie: Sobkowiak, Czortek i Kolczyński. Zawodnicy wyjeżdżający do Berlina muszą posiadać paszporty, by bezpośrednio po eliminacjach mogli po zaopatrzeniu paszportów w wizę francusko-amerykańską jechać do Ameryki.

Ci, którzy przebrną przez walki eliminacyjne i zdobędą prawo nałożenia reprezentacyjnego mundurku Europy, muszą być w Paryżu 1 maja, skąd udadzą się do portu Cherbourg, by wsiąść na piękny statek „Queen Mary" i jechać do New Yurku.

Z reprezentacją Europy pojedzie jako kierownik drużyny p. Kankowsky i trener Steve Claus, który bawi obecnie we Włoszech.

Reprezentacja będzie składała się z 8 do 12 ludzi. Koniecznie w niej muszą być Polacy, Niemcy, Włosi i Węgrzy. Dlaczego? Otóż w Ameryce ,a specjalnie w Chicago jest wiele Niemców, Polaków, Włoch. i Węgrów. Gdyby więc nie było w reprezentacji jednej z wymienionych narodowości, kasowo nie sprostałyby zawody zadaniu. Miej my my nadzieję, że nie tylko dwóch Polaków pojedzie jako najlepsi w Europie, ale jako reprezentanci narodu, który w Chicago dochodzi do 600 tys.

Kandydatów jest trzech. Który jednak z nich pojedzie? Naszym zdaniem powinien znaleźć się w reprezentacji Czortek i Kolczyński. Tym bardziej, że z kandydaturą pierwszego liczy się poważnie T. I. B., a drugi w swej grupie eliminacyjnej powinien dać radę.

W poszczególnych wagach wezmą udział następujący zawodnicy:

Waga musza: Lehtinen (Fin), Nardechia (Wł.), Podany (Węgry) i **Sobkowiak (Polska)**.

Waga kogucia: Boudi (Węgry), Sergo (Włochy).

Waga piórkowa: Czortek (P.), Seunder (Irlandia), Kreuger (Szwecja) i Cervin (Dania).

Waga lekka: Nuernberg i Heese (Niemcy, Smith (Irlandia) i Erik Agreu (Szwecja).

Waga półśrednia: Clampe (Irlandia), Flus (Niemcy), **Kolczyński (Polska)** i Petersen (Dania).

Waga średnia: Campe (N), Tiller (Norwegia), Zonenone (Wł.).

W wadze półciężkiej Vogt będzie walczył dla sprawdzenia formy, ale z kim nie wiadomo. Początkowo był projekt wstawienia Szymury, dziś jednak po spadku jego formy zrezygnowano z jego udziału.

Waga ciężka: Runge (N.) i Tundberg (Szwecja).

* * *

Zwycięzcy pierwszych walk, czyli półfinałów otrzymają upominki, natomiast zwycięzcy finałowych walk nie otrzymają żadnej nagrody, gdyż nagrodą będzie wyjazd do Ameryki.

* * *

PZB. już otrzymał oficjalne zaproszenie dla trzech kandydatów na reprezentantów Europy.

M.

Wyjazd piłkarzy do Zurychu

Dziś wyjeżdża z kraju piłkarska reprezentacja Polski, która w niedzielę rozegra w Zurichu pierwszy międzypaństwowy mecz z reprezentacją Szwajcarii. Trzej piłkarze: Szczepaniak, Nytz i Gałecki wyjeżdżają z Warszawy, natomiast gracze krakowscy i śląscy — z Katowic, Obie partie spotkają się w Berlinie, skąd w piątek o godz. 11 wyjadą do Zurichu. Przyjazd do Zurichu nastąpi w piątek o godz. 23,33.

Jako kierownicy drużyny wyjeżdżają: prezes PZPN płk. Glabisz i wiceprezes inż. Przeworski. Towarzyszyć drużynie będzie również kapitan związkowy p. Kałuża.

Sędziować mecz będzie Włoch p. Barlasina.

To i owo

Król w ringu! W Anglii zainteresowanie sportem jest o wiele większe niż w Polsce. Król Imperium Brytyjskiego Jerzy VI zaszczycił swą obecnością jeden z meczów bokserskich amatorskich w Albertballe wraz z bratem swoim, księciem Gloucester.

Brat jego Edward chodził natomiast na zupełnie małe zawody boks. zawodowców.

* * *

Arno Koelblin, mistrz Niemiec i Europy w wadze ciężkiej stracił tytuł mistrza. W meczu bowiem z Lazekiem przegrał przez dyskwalifikację.

Tym razem zwycięzcę zniesiono na ramionach z ringu, ale zupełnie nieprzytomnego.

M.

Nie szukać daleko!

Coraz więcej mówi się o zbliżającym się meczu z Finlandią i Estonią w boksie, coraz częściej powtarza się narzekania na brak reprezentantów.

W związku z tym zarządza się eliminacje, klei się pomysły, wyszukuje nowych dróg i się głowi.

Lekka waga jest kłopotem nielada. Kowalski z Warszawy jest co prawda lepszy od Polura, który nie trenował, jest może jedyny na horyzoncie dostrzegalnym przez P. Z. B., ale nie najlepszy po Woźniakiewiczu i nie jedyny.

Przypuśćmy, że eliminacja z Kajnarem wypadnie jakotako, że albo jeden, albo drugi wygra, bo wygrać będzie musiał. To jednak nie będzie dowodem, że jeden z nich będzie najgodniejszym reprezentowania.

Nie chcemy krytykować przesunięć P. Z. B., gdyż są one zupełnie na miejscu, pragniemy tylko zwrócić uwagę na zapomnianego nagle, ale mającego bodajże największe dane, najlepsze w szeregach silnej przyszłej reprezentacji Narodu. Tym zawodnikiem, na którego władze P. Z. B. napewno zwrócą uwagę, jest Janowczyk Michał, który z wagi koguciej przeskoczył do lekkiej i w ubiegłą niedzielę pokonał w porywającym stylu Mikołajczyka (Geyer).

M.

Pięściarstwo

Mistrzostwa bokserskie Poznania.

Mistrzostwa bokserskie Poznania odbędą się w dniach 21 do 23 marca. Rozgrywki odbywać się będą w cyrku Olimpia. Na ringu stanie około 60 bokserów.

Nasi najbliżsi przeciwnicy.

W Helsingforsie rozegrane zostały zawody bokserskie o mistrzostwo Finlandii. Dla nas zawody te są o tyle ważne, że ósemka wyłoniona na tych mistrzostwach prawdopodobnie reprezentować będzie Finlandię na meczu z Polską, który się odbędzie dnia 20 bm. w stolicy Finlandii.

Tytuły mistrzów Finlandii zdobyli: w wadze muszej U. Lehtinen, w koguciej E. Pelkonen, w piórkowej A. Karlsson, w lekkiej A. Lehtinen, w półśredniej S. Rossi, w średniej W. Suehonen, w półciężkiej W. Sahrstroem, w ciężkiej Sampila.

Warta — HCP.

K. S. Warta — K. S. H. Cegielski — spotkanie bokserskie powyższych zespołów o drużynowe mistrzostwo Polski odbędzie się w nadchodzącą niedzielę 13 bm. o godz. 19 w cyrku „Olimpia" przy ul. Poznańskiej.

HCP. — KPW.

Zawody bokserskie powyższych drużyn kombinowanych odbędą się w sobotę dnia 12 bm. o godz. 20 w ssali Okr. Ośrodka W. F. przy ul. Bukowsk'ej.

Piłka nożna

Mecz piłkarski Niemcy — Hiszpania.

Niemiecki związek piłkarski prowadzi obecnie pertraktacje w sprawie rozegrania międzypaństwowego meczu Niemcy — Hiszpania. Będzie to trzeci mecz pomiędzy reprezentacjami tych państw. Pierwsze spotkanie w Kolonii wygrali Hiszpanie 2:1, w drugim meczu w Bercelonie Niemcy rozstrzygnęli mecz na swoją korzyść w identycznym stosunku.

Lwowska Pogoń ma już trenera.

Do Lwowa przyjechał nowy trener lwowskiej Pogoni Hamacek, który już objął treningi piłkarzy Pogoni. Pierwszy mecz piłkarski Pogoń rozegra w najbliższą niedzielę z przemyską Polonią.

Wyjazd piłkarzy HCP.

Pierwsza drużyna KS. H. Cegielsk'ego Poznań wyjeżdża w sobotę dnia 12 bm. na mecze towarzyskie do Chrzanowa i Rzeszowa, przy czym w sobotę rozegra spotkanie z „Fablokiem" w Chrzanowie, a w niedzielę 13 bm. z „Resovią" w Rzeszowie.

Posnania — KPW.

W niedzielę 13 bm. o godz. 11 odbędzie się na stadionie KPW w Dębcu spotkanie towarzyskie pomiędzy K. S. Posnania — KPW. I.

Rozmaitości

Wykłady dla kierowników W. F.

W czwartek 10 bm. w dalszym ciągu wykładów dla kierowników wychowania fizycznego i działaczy sportowych odbywających się w sali Ratusza Poznańskiego p. płk. Sokołowski kierownik Okr. Urz. WF. i PW. mówić będzie o godz. 19 o „Strzelectwie jako sporcie obrony narodowej", p. prof. Kilarski o godz. 20 o „Znaczeniu wycieczek i turystyki w wychowaniu fizycznym". Komitet Zrzeszeń Pracowniczych przy Miejskim Komitecie WF i PW prosi o liczny udział kierowników W. F. i działaczy sportowych.

Roczne walne zebranie klubu atl. Sztekker.

odbyło się 6 bm. w lokalu klubowym p. Hermanna przy licznym udziale członków, któremu przewodniczył kol. J. Wower. Po sprawozdaniach prezesa, sekretarza, skarbnika oraz naczelnika udzielono pokwitowania ustępującemu zarządowi. Klub „Sztekker" przoduje w ciężkiej atletyce na terenie Poznania, rozwija się pomyślnie. Dowodem tego jest zdobycie mistrza miasta Poznania i okręgu w zapasach, zdobycie nagrodę przechodnią M. K. W. F. i PW. oraz nagrodę przechodnią w pływaniu dla zawodników niezarejestrowanych w PZP.

Nowe władze wybrano jednogłośnie przez wybór komisji matki i skład przedstawia się następująco: prezes St. Ryffa, wiceprezes L. Handke, sekretarz L. Duszyński, zast. sekr. S. Kubiak, skarbnik K. Torzecki, naczelnik L. Grodzki, członkowie Cz. Nowacki i W. Kaczmarek. Komisja rewizyjna M. Machnicki, J. Nowicki, St. Lima. Poczet sztandarowy: M. Łukasiewicz, Z. Grodzki, J. Nowicki.

Ćwiczenia klubu odbywają się nadal w sali gimnastycznej szkoły dokształcającej przy ul. Działyńskich w środy i piątki od godz. 20—22 pod kier. naczelnika klubu L. Grodzkiego. Zapisy na członków przyjmuje klub każdorazowo na ćwiczeniach.

Chleb dla swoich

7000 miasto powiatowe woj. nowogródzkiego potrzebuje natychmiast rzeźnika, piekarni oraz składu żelaza.

10-tysięczne miasto powiatowe na Wołyniu potrzebuje bieliźniarki, bednarza, blacharza, biura podań i księgowości, zakładu fotograficznego, składu farb, malarza, introligatora, składu opału, skór, szkła i porcelany, żelaza, zegarmistrza i jubilera, kolektury loterii państwowej, oraz składu komisowego.

W większym mieście powiatowym woj. łódzkiego można przejąć skład kolonialny za 5000 zł.

Dobrze prosperującą mydlarnię można przejąć od spadkobiercy za 8000 zł w mieście o przeszło 100.000 mieszkańców woj. kieleckiego.

W tym samym mieście potrzebny jest blacharz i szklarz. Również można wydzierżawić cukiernę - kawiarnię. 100 zł miesięcznie.

W dobrej okolicy można korzystnie wydzierżawić młyn trzywalcowy (potrzebny remont 6.000 zł.).

W mieście powiatowym (6.500 mieszkańców) woj. tarnopolskiego potrzeba fryzjera, galanterii, składu obuwia, skór, żelaza.

Do nowozałożonego koncesjonowanego przedsiębiorstwa instalacyjnego w 27.000 mieście jednego z woj. wschodnich potrzebny jest instalator monter - kawaler.

W mieście 4.000 mieszkańców woj. białostockiego potrzeba piekarni, czapnika, szklarza.

Informacyj w powyższych sprawach udziela Związek Polski — Poznań, ul. Skarbowa 5 m. 7 w godzinach od 10—13.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Poznań, dnia 9. 3. 1938

Warunki: Handel hurtowny, parytet Poznań, ładunki wagonowe, dostawa bieżące, za 100 kg.

Standarty: 1) żyto 706 g/l. 2) pszenica 737 g/l 3) owies I 480 g/l. owies II 450 g/l Jęczmień a) 638—650 g/l. b) 673—678 g/l.) 700—717 g/l.

		CENY tranzakcyjne:	orjentacyjne
Pszenica . . p. r.	—	26,00	26,50
Żyto zdatne do przemiału		20,25	20,50
Jęczmień browarowy .	—	19,65	20,00
Jęczmień 700 — 717 gl.		18,90	19,15
Jęczmień . 673 678g/l		18,15	18,65
Jęczmień 638—650 gl		17.90	18,15
Owies		20,00	20,50
„ standartowy		19.00	19,50
Mąka psz. g. I 0-30 proc. wyc.		45,25	45,75
„ „ I 0-50 „ „	-	42,25	42,75
„ „ „ IA 0-65 „ „	—	39.25	39,75
„ „ „ II 30-65 „ „	—	34,75	35,25
Mąka żytn. gat. I 0-50	-	30,65	31,65
Mąka żytnia 0-65		29,15	30,15
Otręby pszenne, grube	—	16,75	17,20
„ , średnie	—	15,00	17,25
„ żytnie przemiału standartow.	—	13,25	14,25
Otręby jęczmienne	—	14,25	15,25
Groch Viktoria	—	22,00	24,50
„ Folgera	—	23,50	25.00
Łubin żółty	—	14,00	15,00
„ Niebieski	—	13,50	14,00
Wyka latowa	—	21,50	22,50
Peluszka	—	22,00	23,00
Mak niebieski	—		
Gorczyca	—	34,00	36,00
Rajgras angielski	—		—
Seradela	—	28,—	32,00
Rzepik ozimy	—	54,—	55,00
Siemię lniane	—	50,00	52.00
Makuch lniany w taflach	—	20.75	21,75
„ rzepakowy „	—	16,75	17,75
„ słoneczn. w tafl. 42-43%	—	19,75	20,75
Śrut Soja	—	23,50	24,50
Słoma pszenna luzem	—	4,65	4 90
„ „ prasowana	—	5,15	5,40
„ żytnia luzem	—	5,00	5,25
„ żytnia prasowana	—	5,75	6,00
„ owsiana luzem	—	5,05	5,30
„ owsianna prasowana	—	5,55	5,80
„ jęczmienna luzem	—		
„ jęczmienna prasowana	—		
Siano zwykłe luzem	—	7,35	7,85
„ zwykłe prasowane	—	8.00	8,50
„ nadnoteckie luzem	—	8,45	8,50
„ nadnoteckie prasowana	—	9,45	9.95

Ogólny obrót: 2526 ton, w tym: pszenica 272 ton, tendencja spokojna; żyto 633 ton, tendencja spokojna; jęczmień 245 ton, tend. lekko zniżkowa, przetwory młynarskie 578 ton, tendencja spokojna, nasiona 166 ton, tendencja spokojna, pastewne i inne 387 ton, tendencja spokojna.

Szamotuły

— **„Naród i Państwo jako zagadnienie Polski.“** Na powyższy temat w ramach Powszechnych Wykładów Uniwersytetu Poznańskiego w Szamotułach w piątek, dnia 11 bm. w auli Gimnazjum o godz. 19-tej wygłosi odczyt prof. U. P. dr Zygmunt Wojciechowski. Wstęp 40 i 20 groszy.

Ostrów

— **Nożyczkami sam „amputował“ sobie chory palec.** Niej. 50-letni rolnik Franciszek Szczepaniak w Ostrowie skaleczył się przed paru dniami w mały palec lewej ręki, a gdy ten na skutek zakażenia zaczął mu już czernieć, Szczepaniak nie udał się o pomoc do lekarza, lecz wziąwszy stare nożyczki sam „amputował" sobie chory palec. Skutki tego lekkomyślnego zabiegu wieśniaka nie dały na siebie długo czekać, gdyż zakażeniu uległo całe przedramię.

Środa

— **Walne Zebranie Koła Powiatowego Zw. Inwalidów Woj. R. P.** W dniu 7 bm. odbyło się roczne walne zebranie, które zagaił przewodniczący Koła Stanisław Krzyżaniak. Przewodnictwo walnego zebrania objął delegat Zarządu Okręgowego Walenty Koluśniewski z Poznania, powołując do prezydium Kominka i Marcinkowskiego, jako ławników a do pióra p. Kowalewskiego Antoniego. Według sprawozdań zarządu, liczy Koło 180 członków, i 38 wdów po poległych i zmarłych inwalidach woj. Obroty kasowe według sprawozdania skarbnika — potwierdzonego przez Kom. Rew. wynosiły 1633,03 zł, po stronie dochodu i 1518,10 zł po stronie rozchodu. W wyniku wyborów ukonstytuował się Zarząd Koła następująco: przewodniczący Władysław Kominek, zast. przew. Erazm Leporowski, sekretarz Antoni Kowalski, zast. sekr. Jan Nyczak, skarbnik Michał Lis, zast. Michał Olejniczak, zastępcy: Marcinkowski Andrzej, Kominczak J. i Maćkowiak Stanisław. Komisja Rewizyjna: Mańkowski Ksawery, Grynia Jan, Furmanek Jan, zastępcy: Szczudlak M. i Miśkiewicz Jakub. Sąd koleżeński: Krajniak J., Frąckowiak J., Niedzielski W., Marciniak Tomasz, Szczudlak J. Zastępcy: Kleczewski Antoni i Olejniczak Agnieszka. Dotychczasowy przewodniczący Krzyżaniak z powodu przeniesienia się na inną placówkę pracy, wygłosi. pożegnalne przemówienie — apelując do zebranych by wiernie stali przy Sztandarze Związku pd kier. nowo obranego Zarządu. Walne zebranie uchwaliło w uznaniu zasług położonych dla Koła, dyplom dla St. Krzyżaniaka. P. Frąckowiaka powołano jako doradcę nowemu Zarządowi.

Czarnków

— **Pożar.** W majętności Połajewo, własności dziennikarza i literata p. Hermana Przyborowskiego, wybuchł pożar, który strawił zabudowania gospodarcze. W pożarze zginęło 18 sztuk nieubezpieczonego inwentarza żywego. Poza tym prócz zabudowań spłonęły znaczne zapasy słomy i paszy. — Wątpliwe jest, czy ubezpieczenie zdoła pokryć całe straty.

Pniewy

— **Jarmark.** W czwartek, dnia 17 bm. odbędzie się w mieście Pniewach jarmark na konie i bydło.

Żnin

— **Lokator wypalił oczy gospodarzowi.** Do częstych sprzeczek dochodziło pomiędzy właścicielem domu Siadakiem a lokatorem Łuczakiem. Podczas ostatniej sprzeczki Łuczak oblał kwasem solnym twarz p. Siadakowi. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala powiatowego. Grozi mu utrata obu oczu.

J. E. Ks. Kardynał Prymas Hlond w Gnieźnie

wręczył J.E. bisk. Laub'tzowi odręczne pismo Ojca św.

W Gnieźnie bawił J. Em. Ks. Kardynał Prymas dr. Hlond i wręczył J. E. ks. Biskupowi Laubitzowi w związku z przypodającym w dniu 11 bm. jubileuszem 50-lecia kapłaństwa odręczne pismo Ojca Świętego, które będzie odczytane podczas uroczystego nabożeństwa w bazylice św. Wojciecha, w dniu 20 b. m.

Prawdopodobnie Ks. Biskup Laubitz z uwagi na swój jubileusz, odznaczony zostanie w uznaniu zasług wielką wstęgą orderu Polonia Restituta.

Karambol samochodowy

Samochód ciężarowy żydowskiej firmy transportowej Fruits - Transport z Katowic, naładowany pomarańczami, zdążający z Gdyni do Katowic, wpadł na Małej Osadzie pod Żninem na przydrożne drzewo. Zaledwie kilka metrów dzieliło miejsce katastrofy od 6-metrowego, niebezpiecznego spadu. Samochód uległ całkowitemu zniszczeniu. Wypadku w ludziach na szczęście nie było. Pomarańcze zostały wysłane w dalszą drogę koleją. Powodem był defekt kierownicy.

KRONIKA KUJAW

Inowrocław

— **Koncert na bezrobotnych.** Miejski Komitet Obywatelski do walki z bezrobociem zawiadamia o koncercie w dniu 13 bm. w niedzielę o godz. 20 w auli Państw. Liceum Pedagogicznego (Seminarium). Wystąpią artyści warszawscy: Edward Bender — bas. Wł. Niemczyk — skrzypce, E. Nagryzowski — fortepian. Artyści wyjechali na prowincję pod hasłem „Artyści na rzecz bezrobotnych". Bilety do nabycia w „Orbisie" i u pań z Komitetu.

— **Pociąg popularny do Poznania.** W przyszłą niedzielę wyjeżdża z Inowrocławia do Poznania pociąg popularny pod hasłem: „Zwiedzajmy gród Przemysława". Wyjazd 13 marca rb. o godz. 7,45, przyjazd do Poznania o godz. 10,06. Wyjazd z Poznania tego dnia o godz. 23,20 — przyjazd do Inowrocławia o godz. 1,40. Cena biletu wraz z kuponem uprawniającym do bezpłatnego zwiedzania m. Poznania z przewodnikiem wynosi 4,50 zł.

— **Przebił nożem nos.** Przedwczoraj w południe został napadnięty Kazimierz Dziedzic z Inowrocławia, zam. przy Błoniach 5, przez niej. Gajasa, zam. przy ulicy Chocişzewskiego. Wypadek miał miejsce na ul. Jacewskiej. Dziedzic stanął w obronie małoletniego chłopczyka, którego poturbował młodszy brat Gajasa. Z zemsty za to starszy Gajas zadał Dziedzicowi ostry cios nożem w nos, który przebity został na wylot. Dziedzica opatrzył lekarz.

— **Obrady inowrocławskiego rzemiosła.** W sali hotelu „Pod Lwem" odbyło się zebranie Zw. Rzemieślników Chrześcijan, które zagaił prezes p. radca K. Lewandowski, witając kier. szkoły dokształcającej p. Raszkę i b kierownika p. Kusińskiego, po czym odczytał protokół i komunikaty Izby Rzemieślniczej w Poznaniu, nawołując do brania udziału w Targach Poznańskich, które w dużym stopniu przyczyniają się do rozwoju rzemiosła. Obszerne sprawozdania ze zjazdu kupiectwa pomorskiego w Bydgoszczy złożył p. radca Fr. Benedykciński. Zjazd ten o tyle był ważny, ponieważ poruszono również bolączki rzemiosła. Chcąc polepszyć ciężką sytuację swoją rzemiosło winno stanąć w jednym szeregu i skonsolidowaną siłą dążyć do polepszenia bytu. Na 717 warsztatów rzemieślniczych w Inowrocławiu jest zaledwie połowa zrzeszona. Następnie p. kier. Kusiński nawoływał do nawiązania kontaktu z kupiectwem, by wspólnymi siłami przeprowadzić wspólne plany. W obszernej dyskusji poruszono bolączki inowrocławskiego rzemiosła, po czym omawiano sprawę organizowanej wystawy terminatorskiej. Na zjazd rzemiosła do Bydgoszczy, który odbędzie się dnia 10 kwietnia br., wybrano pp. radcę K. Lewandowskiego, radcę Fr. Benedykcińskiego, oraz p. Dorsza. Niezależnie od tego każdy cech wyśle jednego względnie więcej delegatów. Obszernie omawiano również sprawę wynagrodzenia dla uczniów i pomocników. Wyznaczone stawki niestety są zbyt wysokie i rzemiosło ich przestrzegać nie może. W sprawie tej wysłano zapytanie do Izby Rrzemieślniczej do Poznania, która wyjaśnia, że umowa zbiorowa ma zastosowanie tylko do przemysłu, a rzemiosła nie dotyczy.

— **Zebranie organizacyjne Komitetu Ochrony Roślin** odbędzie się 11 bm. o godz. 11 w lokalu kina „Świt" (ul. Marsz. Piłsudskiego 42)

— **W wagonie towarowym znaleziono trupa.** W tych dniach zauważyli strażnicy kolejowi o godz. 23,40 na wagonie towarowym, naładowanym węglem, w Inowrocławiu, leżące zwłoki z rozbitą głową. Pierwotnie sądzono, że to złodziej kolejowy został postrzelony podczas kradzieży. Sekcja zwłok w szpitalu w Inowrocławiu wykazała jednak, że młody człowiek rozbił sobie głowę prawdopodobnie o most, przechodząc na dachu wagonu kolejowego. Głowa jest zdruzgotana i mózg z niej wypłynął. Jak się okazało, tragicznie zmarłym był robotnik. 20-letni Stanisław Olszewski z Piotrkowa Kujawskiego pow. Nieszawa, zam. przy ulicy Łąkowej 4. Zmarły wybrał się prawdopodobnie na kradzież węgla z przejeżdżającego pociągu. Znaleziono przy nim niebezpieczną pałkę, zakończoną ołowianym ciężarem.

Rogoźno

— **Wykopanie szkieletu ludzkiego.** W ogrodzie p. Andrzeja Krzyżostaka w Rogoźnie, podczas prac ziemnych znaleziono na głębokości około metra, szkielet człowieka, którym jest prawdopodobnie zaginiony przed laty b. właściciel tego terenu Franciszek Otto. Otto żył w niezgodzie z żoną Agnieszką, która wyprowadziła się przed 12 laty pod Chodzież, mówiąc, że mąż jej uciekł do Ameryki. Władze wszczęły dochodzenia w tej sprawie.

Hallo! Tu radio

Piątek, dnia 11 marca 1938 r.
PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

6,15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6,20 Gimnastyka. 6,40 Płyty. 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Płyty. 8,00 Audycja dla szkół. 11,15 Audycja dla szkół. 11,40 Pieśni hiszpańskie. — płyty. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa. 13,00 Przerwa. 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15,45 „Kukułka" — audycja dla dzieci. 16,00 Rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Rękasa. 16,15 Koncert orkiestry wojskowej. 16,50 Pogadanka aktualna. 17,00 Z dziejów opieki społecznej na wsi w dawnej Polsce — pogadanka. 17,15 Utwory fortepianowe na 4 ręce. 17,50 Przegląd wydawnictw. 18,00 Komunikat śniegowy i Wiadomości sportowe. 18,10 Płyty. 18,30 Program na jutro. 18,35 Audycja na wsi. 19,00 Powszechny Teatr Wyobraźni. 19,30 Pieśni ludowe ziemi łęczyckiej. 19,50 Pogadanka aktualna. 20,00 Koncert symfoniczny. 21,30 Dziennik wieczorny i Pogadanka aktualna. 22,50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Przegląd prasy i Komunikat meteorologiczny.

Poznań. 11,40 Płyty. 13,00 Życie kulturalne i społeczne Poznania. 13,05 Płyty. 18,10 Wiadomości sportowe lokalne. 18,15 Program na jutro. 18,20 Z przeszłości Wielkopolski: „Wielki post wśród naszego ludu.". 18,30 Koncert muzyki kameralnej. 23,00 Od Mozarta do Jana Straussa — płyty.

SŁUCHAMY ZAGRANICY!

21,00 Bruksela franc. „Uprowadzenie z Seraju". 21,00 Rzym. Koncert kompozytorski Ryszarda Straussa. 21,30 Strasburg. „Les pelerins de la Meque". 24,00 Radio Paris. Koncert nocny.

Z DZIEJÓW OPIEKI SPOŁECZNEJ
Pożyteczna pogadanka radiowa.

Dnia 11 marca o godz. 17,00 dr. Janina Bergerówna wygłosi felieton p. t. „Z dziejów opieki społecznej na wsi w dawnej Polsce". Mało kto wie o genezie i rozwoju instytucji społecznych w Polsce. Inaczej niż obecnie musiały one wyglądać w Polsce przedrozbiorowej. Jak się ta sprawa przedstawiała dawniej, poinformuje słuchaczy pogadanka radiowa.

JUŻ PRZESZŁO 100.000 ODPOWIEDZI
nadesłali uczestnicy Zimowego Konkursu.

Ostatnie dni Wielkiego Zimowego Konkursu Polskiego Radia przynoszą wzrastające ilości odpowiedzi ze wszystkich stron kraju. Dotychczas pod adresem Polskiego Radia w Warszawie napłynęło przeszło 100.000 kuponów konkursowych.

Liczba nadesłanych kuponów będzie z pewnością rosła, zważywszy, że 12 marca r. b. upływa ostateczny termin przesyłania kuponów drogą pocztową.

Kto zatym chce jeszcze uczestniczyć w podziale cennych i licznych nagród, wśród których pierwsze miejsce zajmuje wspaniała limuzyna „Chevrelot", niech wypełni kupon konkursowy, podany w 10 numerze tygodnika „Antena" z dnia 6 marca b. r. i prześle kupon ten pocztą w zaklejonej kopercie pod adresem: Polskie Radio, Wielki Konkurs Zimowy, Mazowiecka 5, Warszawa 1.

Poza limuzyną „Chevrolet" wśród nagród są: bezpłatne podróże zagraniczne do Paryża, Wiednia i Grecji, rowery, kajaki, palta, kapelusze, książki i t. p.

RENESANS DAWNYCH UTWORÓW FORTEPIANOWYCH.
Koncert na cztery ręce — w radio.

W piątek, dnia 11. 3. o godz. 17,15 odbędzie się w radio koncert utworów fortepianowych na cztery ręce. Ten bardzo miły i wartościowy rodzaj domowego muzykowania poszedł ostatnio w zapomnienie.

Na tym odcinku literatury muzycznej do najcenniejszych pozycyj należą utwory Dworzaka. Usłyszymy je w audycji radiowej, jako dwie „Legendy" w wykonaniu pp. J. Lefelda i I. Rosenbauma. Poza tym w programie figurują utwory Jensena i Hummla. Wszystkie te utwory będą wykonane w Polskim Radio po raz pierwszy.

Morderca policjanta zawisł na szubienicy

W tych dniach **kat Braun na dziedzińcu więzienia w Brodnicy wykonał wyrok śmierci na mordercy policjanta** Sikory w Lidzbarku na Pomorzu, 31-letnim Stanisławie Więckowskim, skazanym przez wszystkie instancje sądowe na karę śmierci przez powieszenie.

W sobotę po południu, w kaplicy więziennej odbył się ślub Więckowskiego z jego przyjaciółką i matką 3-letniego dziecka. Ślubu udzielił kapelan więzienny.

Więckowski miał na sumieniu szereg napadów i rabunków. Kilka lat przesiedział w więzieniu. W roku ub. brał on udział w napadzie na dom Wiechmanów w Bliźni w pow. grudziądzkim. Bandyci zamordowali oboje Wiechmanów i ich parobka. Wkrótce po tym schwytano Więckowskiego z trzema kompanami w chwili, gdy włamali się do składu skór w Lidzbarku. Gdy przesłuchano ich na posterunku policji, Więckowski schwycił leżący na stole rewolwer i zastrzelił posterunkowego Sikorę. Za zbrodnię tę otrzymał **wyrok śmierci.**

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Warszawa dnia 9. 3. 1938 r.

Obligacje i papiery wartościowe:

8 proc. pożyczka inwestycyjna	81,50
4½ proc poż. państwowa wewn.	66,25
4 proc konsolidacyjna	67,75
5 proc. poż. konwersyjna	70,00

Akcje w złocie:

Bank Polski	113,50
Lilpop.	65,00
Węgiel	31,25
Norblin	78,50
Starachowice	38,25
Modrzejów	14,25
Haberbusch	48,25
Ostrowiec	55,00

Dewizy:

	trans.	sprzed.
Belgia	89,25	89,47
Berlin		213,07
Amsterdam	295,00	295,49
Kopenhaga		118,80
Londyn	26,45	26,50
Nowy Jork czek	5,27⅛	5,28⅜
Nowy Jork kabel	5,27⅜	5,28⅝

Rękopis znaleziony w Saragosie

Romans orientalny napisał Jan Potocki

23)

Córki naczelnika, które właśnie przy bywały, prosząc, abym udał się z niemi na przechadzkę, przerwały moje marzenia. Wstałem i udałem się za niemi. Rozmowa toczyła się w czystym hiszpańskim języku, bez żadnej mieszaniny Herigoncy, czyli narzecza cygańskiego. Podziwiałem wykształcenie ich umysłu i wesołą otwartość charakteru. Po przechadzce zastawiono wieczerzę, poczem wszyscy rozeszli się na spoczynek; ale tym razem nie pokazała się żadna z moich kuzynek.

Dzień trzynasty

Naczelnik cyganów kazał mi przynieść obfite śniadanie i rzekł:

— Senor Alfonsie, zbliżają się nasi nieprzyjaciele, czyli, wyraźniej mówiąc, straż celna. Słusznem jest, abyśmy im ustąpili pola bitwy. Znajdą tu paki dla nich przygotowane, reszta bowiem jest już w bezpiecznem miejscu. Posil się swojem śniadaniem i następnie dalej w drogę.

Ponieważ na drugiej stronie doliny widać już było celników, posiliłem się więc czemprędzej a tymczasem cały obóz ruszał naprzód. Błądziliśmy z góry na górę, zapuszczając się coraz głębiej w pustynie Sierra-Moreny. Nareszcie zatrzymaliśmy się w głębokim jarze, gdzie nas już oczekiwano i przygotowano obiad. Po zaspokojeniu głodu, prosiłem naczelnika o dalszy ciąg historii jego życia, na co ten chętnie przystał i tak dalej mówił:

Dalszy ciąg historii Pandesowny i Giulia Romati

Zostawiłeś mnie na pilnem słuchaniu zadziwiającego opowiadania Giulia Romati. Otóż więc towarzysz nasz tak dalej jął rozpowiadać swoje przygody:

Znany sposób myślenia Zota sprawił, że zupełnie zaufałem jego przyrzeczeniom. Wróciłem niesłychanie zadowolony do mojej gospody i natychmiast posłałem po mulników. Wnet kilku ich nadeszło i śmiało ofiarowało mi swoje usługi, rozbójnicy bowiem tak im, jako i ich zwierzętom nie wyrządzali żadnej krzywdy. Wybrałem z pomiędzy nich człowieka, który miał powszechnie dobrą sławę. Nająłem jednego muła dla siebie, drugiego dla mego służącego i dwa inne pod juki. Sam mulnik miał także swego muła i dwóch pieszych przewodników.

Nazajutrz o świcie wyruszyłem w drogę i, zaledwie oddaliłem się o milę od miasta, gdy ujrzałem małe oddziały Zota, które zdawały się pilnować mnie zdaleka i przechodziły z jednego miejsca na drugie. Tym sposobem, pojmujesz, że nie miałem się czego obawiać.

Podróż wiodła mi się wybornie, a zdrowie z każdym dniem polepszało. Już byłem tylko o dwa dni od Neapolu, gdy nagle przyszła mi myśl, aby zboczyć z drogi i zwiedzić Salerno. Ciekawość ta łatwo dawała się usprawiedliwić; długo pracowałem nad historią odrodzenia sztuk, których Salerno we Włoszech było niegdyś kolebką. Wreszcie sam nie wiem jaki fatalizm ciągnął mnie do przedsięwzięcia tej nieszczęsnej podróży.

Zjechałem z głównego gościńca w Monte - Brugio i, wziąwszy przewodnika z pobliskiej wioski, zapuściłem się w okolicę najdzikszą, jaką tylko można sobie wyobrazić. O południu przybyłem do wpół rozwalonego budynku, który mój przewodnik nazywał „gospodą", ale nie poznałem tego bynajmniej po przyjęciu, jakiego doznałem od gospodarza. W istocie biedak ten zamiast ofiarowania mi jakiego posiłku, błagał mnie, abym mu udzielił nieco z moich zapasów. Na szczęście miałem ze sobą mięso na moim przewodnikiem i służącym, mulnicy bowiem zostali w Monte-Brugio.

We dwie godziny potem, opuściłem to nędzne schronienie i wkrótce spostrzegłem obszerny zamek, położony na szczycie góry. Zapytałem mego przewodnika, jak się to miejsce nazywa i czy było zamieszkane? Odpowiedział mi, że w kraju nazywano je zwykle Lo monte albo też Lo castello, że zamek był zupełnie spustoszały i nie zamieszkany, ale że wewnątrz zbudowano kaplicę z kilku celami, gdzie Franciszkanie z Salerno utrzymywali pięciu czy sześciu zakonników; przytem dodał z wielką prostotą:

Dziwne przygody opowiadają o tym zamku, ale ja żadnej nie umiem na pamięć, gdyż jak tylko kto zacznie o tem mówić, natychmiast uciekam z kuchni i idę do mojej bratowej, Pepy, gdzie zwykle zastaję jednego z ojców Franciszkanów, który mi daje swój szkaplerz do pocałowania.

Pytam go dalej, czy będziemy przejeżdżali koło zamku? Odpowiedział mi, że niebawem dostaniemy się na ścieżkę, prowadzącą przez środek góry.

Śród tego, niebo pokryło się chmurami i nad wieczorem zaryczała straszliwa burza. Jak na nieszczęście znajdowaliśmy się na pochyłości góry, która nie miała żadnego dla nas schronienia. Przewodnik oznajmił nam, że w pobliżu wiedział o obszernej jaskini, do której droga była nader przykra. Postanowiłem korzystać z jego rady, ale zaledwie wjechaliśmy między skały, gdy tuż obok nas uderzył piorun. Muł mój upadł, ja zaś stoczyłem się z wysokości kilku sążni; cudownym trafem zaczepiłem się o drzewo i, czując, że byłem ocalony, zacząłem wołać na moich towarzyszów, ale żaden mi nie odpowiedział.

Błyskawice z taką szybkością następowały po sobie, że przy ich świetle zdołałem rozpoznać otaczające mnie przedmioty i stanąć na bezpieczniejszem miejscu. Postępowałem naprzód, chwytając się za drzewa i krzaki, i tym sposobem dostałem się do małej jaskini, która jednak nie dotykała żadnej ścieżki, nie mogła być tą, o jakiej mi przewodnik wspominał. Ulewa, wicher, grzmoty i pioruny zwiększyły się w dwójnasób. Drżałem cały w przemoczonem ubraniu i przez kilka godzin musiałem zostawać w tem nieznośnem położeniu. Nagle zdało mi się, że ujrzałem pochodnie, migające na dnie wąwozu. Sądziłem, że to byli moi ludzie, jąłem ich przyzywać i wkrótce usłyszałem krzyki w odpowiedzi.

Niebawem spostrzegłem młodego człowieka przyzwoitej postaci z kilku służącymi, z których jedni nieśli pochodnie, drudzy zaś zawiniątko z odzieżą. Młodzieniec ukłonił mi się z głębokiem uszanowaniem i rzekł:

— Panie Romati, należymy do księżniczki Monte-Salerno. Przewodnik, którego pan wziąłeś w Monte-Brugio, doniósł nam, że zabłąkałeś się w tych górach, przychodzimy więc po pana z rozkazu księżniczki. — Racz przywdziać to ubranie i pójść z nami do zamku.

— Jakto, — odpowiedziałem — chcesz pan mnie zaprowadzić do tego opuszczonego zamku, położonego na szczycie góry?

— Bynajmniej — odparł młodzieniec — ujrzysz pan przepyszny pałac, od którego zaledwie o dwieście kroków jesteśmy oddaleni.

Myślałem, że w istocie jaka neapolitańska księżniczka miała swój pałac w tych okolicach, ubrałem się więc i pospieszyłem za moim młodym przewodnikiem. Wkrótce znalazłem się przed przysionkiem z czarnego marmuru, ponieważ jednak pochodnie nie oświecały reszty budynku, nie mogłem dostatecznie o nim sądzić. Młodzieniec opuścił mnie na dole schodów, wszedłem więc sam na górę i na pierwszym zakręcie spostrzegłem kobietę niezwykłej piękności, która mi rzekła:

— Panie Romati, księżniczka Salerno poleciła mi pokazać ci wszystkie piękności tego mieszkania.

Odpowiedziałem, że, sądząc o księżniczce po jej orszaku niewieścim, musiała ona przewyższać wszelkie wobrażenie, jakie można było sobie o niej uczynić.

W istocie, przewodniczka moja była tak doskonałej piękności i tak wspaniałej postaci, że zaraz z początku pomyślałem, że kto wie czy to nie jest sama księżniczka; uważałem także, że nosiła na sobie ubiór, jaki spostrzegamy na portretach z przeszłego wieku; sądziłem jednak, że to strój dam neapolitańskich, które upodobały sobie te odwieczne mody.

Weszliśmy naprzód do komnaty, gdzie wszystko było z lanego srebra. Posadzka składała się ze srebrnych kwadratów, jednych polerowanych, drugich matowych. Sufit wyrabiany był w smaku drewnianych rzezb w dawnych zamkach. Nareszcie lamperye, oprawy obić zwierciadła, ramy i stoły zadziwiały wykończeniem dłuta snycerskiego.

— Panie Romati — rzekła mniemana dama honorowa — zbyt długo zatrzymujesz się nad temi drobnostkami. Jestto tylko przedpokój przeznaczony dla pieszej służby księżniczki Monte-Salerno.

Nic na to nie odpowiedziałem i weszliśmy do drugiej komnaty, podobnej kształtem do pierwszej, wyjąwszy, że wszystko co tam było ze srebra, tu było złociste z ozdobami z tego cieniowanego złota, jakie tak wysoko cenione przed pięćdziesięciu laty.

— Ta komnata — mówiła dalej młoda nieznajoma — należy do szlachty dworskiej, marszałka i innych urzędników naszego dworu; w pokojach księżniczki nie zobaczysz ani złota, ani srebra; panuje tam zupełna prostota — możesz to poznać już z tej sali jadalnej.

To mówiąc, otworzyła boczne drzwi. Weszliśmy do sali, której ściany pokrywał kolorowy marmur, u sufitu zaś na około biegł wieniec misternie wyrobiony z białego marmuru. W głębi, we wspaniałych kredensach, stały naczynia z górnego kryształu i czary z najkosztowniejszej indyjskiej porcelany.

Stąd wróciliśmy znowu do komnaty dworzan i przeszliśmy do sali bawialnej:

— Oto jest sala — mówiła dama — która bezwątpienia wzbudzi twój podziw.

Rzeczywiście, stałem, jak osłupiały i począłem naprzód przypatrywać się psadzce, która była ułożona z Lapis lazuli, przekładanego twardemi kamieniami nakształt mozajki forenckiej. Jeden stół takiej mozajki kosztuje kilkanaście lat pracy. Rysunek zdala przedstawiał jeden wielki arabesk, spostrzegałeś nieskończoną rozmaitość, która dodawała wdzięku całości. W istocie, jakikolwiek rysunek wszędzie zdawał się jednakowy, tu jednak wyobrażał najpiękniejsze różnobarwne kwiaty, owdzie muszle, połyskujące kolorami tęczy, tam najdroższe kamienie posłużyły do naśladowania tego, co natura ma najpowabniejszego. Środek tej wspaniałej posadzki przedstawiał ubranie kobiece z drogich kamieni, otoczone sznurem wielkich pereł. Wszystko wydawało się w płaskorzeźbie jakby rzeczywiste, zupełnie tak, jak w stołach florenckich.

— Panie Romati — przerwała nieznajoma, jeżeli nad wszystkiem będziesz tak długo się zastanawiał, nie skończymy nigdy.

Wtenczas podniosłem oczy i spostrzegłem obraz Rafaela, który zdawał się być jego pierwszym zarysem Szkoły Ateńskiej, który jednak piękniejszym był co do kolorytu, z powodu świetności olejnych farb.

Następnie ujrzałem Herkulesa u nóg Omfali; postać Herkulesa była pędzla Michała Anioła, w twarzy kobiety poznałem utwór Guida. Jednem słowem, każdy obraz w tej sali przewyższał w doskonałości wszystko, co dotąd widziałem. Obicie było z gładkiego, zielonego aksamitu, od którego barwy malowidła wybornie się odbijały.

Po obu stronach każdych drzwi stały dwa posągi nieco mniejszej, niż zwykła postaci; było ich razem cztery. Jeden był sławny amor Fidiasza wykuty dla Fryne, drugi, faun tegoż mistrza, trzeci prawdziwa Wenus Praksytelesa, której Medycejska jest tylko kopią, czwarty był Antinous nadzwyczajnej piękności. Oprócz tego w oknach stały marmurowe grupy.

Na około salonu uszykowane były komody z szufladami, ozdobione zamiast bronzu, misternemi oprawami jubilerskimi, obejmującymi kamee, jakie zaledwie możnaby znaleźć w królewskich gabinetach. Szuflady zawierały zbiory złotych metalów, ułożone w uczonym porządku.

— Tutaj to — rzekła moja przewodniczka — pani tego zamku przepędza poobiednie godziny, przeglądanie bowiem tych zbiorów nastręcza rozmowę równie zabawną, jak nauczającą, ale pozostaje panu jeszcze wiele rzeczy do widzenia, pójdź więc za mną.

Wtedy weszliśmy do sypialni. Była to ośmiokątna komnata z czterema alkowami, w każdej zaś stało obszerne wspaniałe łoże. Nie było tu widać ani lamperii, ani obić, ani sufitu. Z wytwornym smakiem rozwieszony, pokrywał wszystko muślin indyjski, że można go było wziąć za mgłę, której sama Arachne znalazła sposób uwięzienia w lekkę tkaninę.

— Po cóż te cztery łóżka? — zapytałem.

— Ażeby można się przenieść z jednego na drugie w razie, gdy upał nie dozwala zasnąć — odpowiedziała piękna nieznajoma.

— Ale dlaczegóż te łoża są tak obszerne? — dodałem po chwili.

— Czasami księżniczka, gdy bezsenność ją trawi, ma zwyczaj przywoływania swoich kobiet. Ale pójdźmy do kąpieli.

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)

Kronika

11 marca

Piątek

Kalendarz rzymsko-katol.

Czwartek 10 Scholastyki
Piątek 11 Pelagii

Kalendarzyk meteorologiczny

Czwartek, godz. 10 rano. Ciśnienie atmosferyczne średnie 750 cm. Temperatura powietrza w ub. dobie najwyższa +11 st. C., najniższa +7 st. C.

Stan wody w Warcie w dniu dzisiejszym 221 cm Temperatura wody 3,4 st. C.

Wschód słońca w dniu 11 bm., o godz. 6,01, zachód o godz. 17,31. Wschód księżyca o godz. 12,23, zachód o godz. 3,28.

Nocne dyżury aptek

Śródmieście: apteka 27 Grudnia, ul. 27 Grudnia 18; apt. im. dr. Marcinkowskiego w Bazarze, ul. Nowa; apt. Zielona, ulica Wrocławska 31; apt Czerwona, St. Rynek 87; apt przy Grobli, W Garbary 41.

— **Jeżyce:** Apt pod Gwiazdą, ul. Kraszewskiego 12 **Łazarz:** Apt. św Łazarza, ul. Strusia 9 **Wilda:** Apt. pod Koroną, Górna Wilda 61 **Dębiec:** Apt przy ul Dębińskiej 12. **Główna:** Apt. przy Krzyżu, ul Głównej 6 **Sołacz:** Apt. przy ul Mazowieckiej 19. **Starołęka:** Apt. miejscowa.

Ważne telefony:

Zegarynka — 07. Centrala międzymiastowa — 00. Informacja tel. — 09.

Telefon 20-33 — Jan Alejnik — Fotograf - reporter, św. Marcin 57.

Z miasta

— **Przygotowania do przyjęcia b. prezydenta Hoovera.** W związku z przyjazdem do Poznania w dniu dzisiejszym b. prezydenta U. S. A. Herberta Hoovera wysypano żwirem plac przy pomniku Wilsona, gdzie według programu przed pomnikiem b. prez. złoży wieniec.

— **Bardzo aktualny wykład** n. t. „Współczesne próby rozwiązania kwestii społecznej" wygłosi sekretarz Rady Społecznej przy Prymasie Polski, ks. dr. Kozłowski, dyrektor Wyższego Katolickiego Studium Społecznego w Poznaniu. Odczyt odbędzie się dziś w czwartek o godz. 20 w sali 17 Coll. Min.

— **Odczyt Ferdynanda Goetla.** Jutro w **piątek,** dnia 11 bm. o godz. 20 w sali Pałacu Działyńskich odbędzie się odczyt jednego z czołowych powieściopisarzy, członka Polskiej Akademii Literatury, Ferdynanda Goetla pt. „Dotąd idziemy". W odczycie swym prelegent omówi szereg najaktualniejszych problemów współczesności polskiej. Odczyt Goetla wzbudził olbrzymie zainteresowanie wśród bywalców Pałacu Działyńskich. Bilety można wcześniej zamawiać telef. 24-24.

— **Z ZPOK.** W dniu 11 bm. zamiast dyskusyjnego klubu ZPOK. odbędzie się wycieczka do Muzeum Prehistorycznego pod przewodnictwem p. dr. Karpińskiej. Zbiórka o godz. 18 w lokalu ZPOK. — Plac Wolności 8 m 16. Zwiedzenie bezpłatne Goście mile widziani.

— **Licytacja znalezionych przedmiotów** Poznańska Kolej Elektryczna licytować będzie przedmioty znalezione w roku 1936 w wagonach tramwajowych i autobusowych Wzywa się uprawnionych do odbioru do zgłoszenia swych praw w ciągu 4 tygodni od daty ogłoszenia.

— **Prosi o zaznaczenie.** W związku z zamieszczoną przez nas notatką o wybiciu szyby w kawiarni „Café George" przez niej. Trawińskiego zwrócił się do nas p. Leon Trawiński, budowniczy, żam. przy ulicy Rzeczypospolitej 3 prosząc o nadmienienie, że nie ma nic wspólnego z wymienionym Trawińskim.

Oświata robotnicza

— **Oświata Pozaszkolna.** Wykłady popularne na filii Uniwersytetu Powszechnego im. Jana Kasprowicza w Poznaniu odbędą się w piątek, 11 bm. w auli szkoły powszechnej nr. 32 (ul. Różana 1/3). Tematy wykładów: „Medycyna popularna" — p. St. Piątkowski „Odpowiedzialność za czyny" — ks. prof. Edward Piętka, „Uprawa ziół leczniczych" — Tow. Ogródków Działkowych. Początek wykładów o godz. 19.

Z życia organizacyj

— **Koło Kancelistów Z. U. K.** W sali „Gospody Polskiej" odbyło się walne zebranie Koła Kancelistów Związku Urzędników Kolejowych, któremu przewodniczył p. Jan Skrzypczak a sekretarzował p. Stęszewski Adam. W imieniu ustępującego zarządu sprawozdanie z działalności rocznej przedstawił p. Koperski Wacław, podkreślając harmonijną współpracę ze Zarządem Okręgowym i życzliwy stosunek władz kolejowych do wszystkich postulatów, przedstawionych przez Zarząd Koła. Sprawy przyjęcia na etat pracowników stałych i zaliczenia czasowych w poczet stałych posunęły się znacznie naprzód. Po sprawozdaniu odbyła się ożywiona dyskusja, w której omawiano szczegółowo kwestię zmiany tytułu służbowego na asystenta i równego traktowania zaszeregowania w nowych przepisach personalnych, tak samo jak innych kategoryj, dla których przewidziana jest jako końcowa grupa 9-ta. Na wniosek komisji rewizyjnej uchwalono zarządowi jednogłośnie absolutorium, po czym wybrano nowy zarząd w nast. składzie: Koperski Wacław — prezes, Skrzypczak Jan — wiceprezes, Lang Aleksander — sekretarz i Stęszewski Adam — skarbnik. Delegatem na walny zjazd wybrano p. Janusza Ludwika, któremu równocześnie powierzono wziąć udział w delegacji do Ministerstwa Komunikacji, celem przedstawienia najważniejszych postulatów Koła Kancelistów. W dalszym ciągu zebrania wysłuchano interesującego referatu prezesa Zarządu Okręgowego ZUK. p. Władysława Jarzębowskiego, po czym odbyła się herbatka towarzyska w miłym nastroju.

Ruch zawodowy

— **Zebranie filii Z. Z. P. w Kwieciszewie** odbędzie się dnia 13 marca o godz. 12 w sali p. Drewsa

Konieczność uregulowania ruchu ulicznego

Kary za nieprzestrzeganie przepisów

Nie każdy zdaje sobie sprawę, że często, idąc ulicą, wykazuje wielką nieznajomość lub nieposzanowanie prawideł chodzenia. Aby się przekonać wystarczy chociażby w naszym mieście spojrzeć na pierwszą lepszą ulicę. Co zobaczymy? Oto przechodnie z równą swobodą chodzą po jezdni jak i chodnikach. Nie są odosobnione również wypadki prowadzenia rozmówek na jezdni. Przechodzi się jezdnię, gdzie kto chce i jak kto chce. Najczęście na skrzyżowaniach ukosem. Coprawda nie tak dawno Zarząd Miejski dla utrudnienia życia mieszkańcom postawił na narożnikach bariery. Wielu jednak przechodniów traktuje to jako przejście jezdni będące doskonałym treningiem do biegu z płotami. Innym wystarcza nie wielkie obejście bariery tak, by obowiązkowo przejść po przekątnej. To już siła przyzwyczajenia. Wszystkie te fakty świadczą o tym, że chodzić po ulicach nie umiemy. W ruchu bowiem obowiązują prawidła pewne, które każdy musi przestrzegać. Ulica jest miejscem publicznym, a we wszystkich miejscach publicznych obowiązują pewne przepisy regulujące sposób postępowania osób w nich przebywających

Przechodzenie prawidłowe jezdni jest ważne z tych względów, że kierowcy pojazdów mają obowiązek dołożenia specjalnej staranności co do obserwowania przeszkód na jezdni, zwalniania szybkości i t. d. Przestrzeganie podstawowych przepisów leży w intertesie przechodnia i ma na celu ochronę jego zdrowia i życia.

Powszechne jest narzekanie na wykroczenia i wybryki rowerzystów. Rowerzyści sądzą, że ich nie obowiązują żadne przepisy. Jeżdżą tak środkiem jezdni, jak i po obu stronach pobocza. Jazda młodocianego rowerzysty w wielu wypadkach w niczym nie ustępuje popisom cyrkowym; jazda bez trzymania kierownicy, zakładanie nóg na kierownicę i inne wyczyny ekwilibrystyczne należą do normalnych zjawisk na jezdni, chodnikach — w ogóle we wszystkich miejscach przeznaczonych dla ruchu publicznego. Ściganie się rowerzystów w tych miejscach jest zdaniem ich najaktualniejsze i powszechne. A przecież istnieją przepisy, regulujace ruch rowerowy, które każdy rowerzysta winien znać i przestrzegać.

Wobec istniejącego stanu rzeczy starostwo grodzkie przystąpiło w tych dniach do akcji bezwzględnego kontrolowania ruchu ulicznego na terenie I. Komisariatu, t. j. w śródmieściu. Od dnia 20 bm. kontrola ta zostanie rozwinięta na teren całego miasta. W wypadkach nieprzestrzegania przepisów, które zebrane zostały w rozporządzeniu wojewody, z dnia 7. I. br., stosowane będą sankcje karne w wysokości do tysiąca zł grzywny lub 6 tygodni aresztu. Rowerzystom w takich wypadkach posterunkowi zabierać będą rowery do komisariatu na kilkunastogodzinne przetrzymanie, bez względu na to czy rowerzysta jest mieszkańcem miasta czy też przyjechał z prowincji.

Ze względu na społeczną konieczność zmniejszenia hałasu ulicznego, który do reszty rujnuje nerwy wielu ludziom, przystąpi się do zorganizowania dni ciszy (próba ruchu bezdźwiękowego) w następujących terminach: w dniu 28 na 29 bm. od godz. 23 do 6 rano; 11 kwietnia od godz. 6 do 15 i 19 kwietnia od 6 do 23.

(jp).

Policja uczy chodzić

Od wczoraj w Poznaniu policja przeprowadza ścisłą i energiczną kontrolę ruchu ulicznego.

Pomimo niedawno zainstalowanych barier na zbiegach ruchliwszych ulic w śródmieściu wielu przechodniów w dalszym ciągu, starym zwyczajem, skracało sobie drogę, przechodząc wbrew wydanym przepisom i instrukcjom.

Jak zdążyliśmy zauważyć, policja po raz pierwszy w Poznaniu zastosowała bezwzględną grzywnę wobec opornych przechodniów.

Tak „dotkliwa" nauka niewątpliwie nie pójdziew las i przyczyni się nareszcie do unormowania ruchu ulicznego.

Podczas wczorajszej kontroli ruchu ulicznego policja ukarała doraźnie 274 osoby, upomniało zaś 120 osoby.

Komunikaty teatralne

— **Teatr Wielki.** Dziś „Cavaleria rusticana" i „Pajace". Przedstawienie związkowe. Po rozpoczęciu przedstawienia wstęp na widownię niedozwolony. W piątek operetka „Tysiąc i jedna noc". W sobotę tragedia muzyczna K. W. Glucka „Alkestis". Główne partie powierzono czołowym artystom jak: dr. Stani Zawadzkiej, E. Szabrańskiej, M. Saleckiemu i Al. Karpackiemu. Stronę muzyczną przygotowuje z wielkim pietyzmem dyr. dr. Zygmunt Latoszewski. Reżyseruje M. Janowska. Dekoracje projektował Zygmunt Szpingier

— **Koncert Symfoniczny.** Jak już donosiliśmy wystąpi na koncercie symfonicznym we wtorek, dnia 15 bm. słynny skrzypek węgierski Emil Telmanyi, który wykona koncert skrzypcowy J. Brahmsa. Wtorkowym koncertem dyryguje dyr. dr. Zygmunt Latoszewski.

— **Teatr Polski.** W czwartek i w piątek po cenach popularnych od 10 gr do 2 zł — „Niespodzianka". W sobotę i w niedzielę wieczorem „Tajemnica lekarska". W niedzielę po południu po cenach popularnych „Grube ryby".

— **Teatr Peryferyjny.** W najbliższą niedzielę, dnia 13 bm. o godz. 16,30 z cyklu widowisk dla młodzieży i dzieci na sali Domu Parafialnego, Komandoria, ul. Świętojańska urozmaicony program teatrzyku „KUKU" i Teatru Milusińskich „Złota rybka", baśń w 4 odsłonach w opr. Balbiny Horskiej. Bilety od 20 gr do 75 gr. przy kasie od godz. 14 w dzień przedstawienia.

10 milionów zł na inwestycje zdrowotne

Poznań, 10. 3.

Władze zatwierdziły cały szereg projektowanych urządzeń zdrowotnych użyteczności publicznej na terenie Wielkopolski. Na ten cel przeznaczono kredyty w wysokości 10 miln. zł.

Kredyty te przeznaczone będą na rozpoczęcie w r. 1939 budowy szpitala w Poznaniu za sumę 8 miln. zł. Poza tym wyasygnowana zostanie w bież. roku na wykończenie ośrodka zdrowia kwota 170 tys. zł.

W związku z przyłączeniem nowych powiatów do województwa poznańskiego przewiduje się również budowę ośrodka zdrowia i rzeźni w Tursku, przeznaczając na ten cel 20 tys. zł oraz w Kaliszu targowicy i rzeźni za sumę 200 tys. zł.

Inwestycje te niewątpliwie ożywią życie gospodarcze naszej dzielnicy.

Jubileusz Czwartków Literackich

Zjazd delegatów Zw. Zaw. Literatów Polskich.

Poznań, 10. 3.

W związku z uroczystym 100-nym Czwartkiem Literacko - Artystycznym, który się odbędzie dziś, dnia 10 bm. o godzinie 20 w Pałacu Działyńskich przybył do Poznania na jubileusz przedstawiciel Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego p. nacz. Zawistowski. Na uroczystości jubileuszowej PAL reprezentować będzie p. Irzykowski. W programie jubileuszowego Czwartku wieczór autorski Ferdynanda Goetla.

Dziś rano o godz. 10 w Pałacu Działyńskich rozpoczął się zjazd delegatów Zwiazku Zawodowego Literatów Polskich. Na zjazd któremu przewodniczy prezes Związku Ferdynand Goetel, przybyło szereg delegatów całej Polski.

Kurs dla robotników

Dnia 14 bm. w Poznaniu nastąpi otwarcie 11-to miesięcznego kursu dla doskzalania pracowników fizycznych w przemyśle. Kurs ten zainicjowany przez Min. Przemysłu i Handlu, realizuje Urząd Wojewódzki w Poznaniu przy współudziale Kuratorium, samorządu gospodarczego i sfer przemysłowych. W dniu otwarcia kursu odprawiona zostanie o godz. 10 msza św. w kościele św. Marcina. Oficjalne otwarcie kursu nastąpi po mszy św. w Domu Rzemieślniczym przy współudziale władz, przedstawicieli samorządu gospodarczego i przemysłu oraz uczestników kursu.

Udogodnienia dla rzemieślników

Istnieją obecnie szerokie możliwości importowania surowców, półfabrykatów i maszyn z zagranicy. Izba Rzemieślnicza w Poznaniu za pośrednictwem Związku Izb Rzemieślniczych ułatwia rzemieślnikom uzyskanie pjotrzebnych pozwoleń przywozowych. Z chwilą przedstawienia faktur zagranicznych, karty rzemieślniczej i świad. przemysłowego — Biuro Organizacyjno-Handlowe załatwia dalsze formalności i udziela pod tym względem wszelkich wyjaśnień. Formularze podań na przywóz są do nabycia w cenie 10 groszy w kasie Izby Rzemieślniczej.

Cechom pod uwagę.

W związku z zaprowadzeniem jednolitej księgowości we wszystkich cechach okręgu Izby Rzemieślniczej w Poznaniu a częstymi zmianami na stanowisku skarbnika cechu, Izba wyjaśnia, że Biuro Organizacyjno - Handlowe udziela zainteresowanym w sprawach prowadzenia ksiąg cechowych wyczerpujących wyjaśnień i pouczeń.

Izba poleca wszystkim rzemieślnikom we wszystkich sprawach handlowych współpracę i pomoc Biura Organizacyjno - Handlowego, którego głównym zadaniem jest służenie pomocą w sprawach handlowych tutejszym rzemieślnikom.

Walka z przestepcami

Z polecenia władz administracyjnych w Poznaniu odstawiony został do miejsca odosobnienia w Berezie, notoryczny przestępca Nikodem Machowski, zamieszkały przy ulicy Piaskowej w Poznaniu. Machowski notowany był przez policję 24 razy za kradzieże, napady itp. Bracia jego są również znanymi przestępcami.

Prowincja na bezrobotnych

Z pośród 27 działających w Wielkopolsce powiatowych komitetów obywatelskich do Walki z Bezrobociem, czołowe miejsce w miesiącach grudniu i styczniu br. zajęły: Kępno z kwotą ofiar społecznych w gotówce 38.137,— złotych, Środa 37.112 zł, Jarocin 34.592 zł, Mogilno 34.101 zł, Nowy Tomyśl 33.390, Wyrzysk 33,290 zł, Gostyń 31.427 zł, Poznań-Pow. 28.818 zł.

Wymienione Komitety można podać jako ośrodki pracy prowadzonej intensywnie, czego wyrazem są uzyskane efekty cyfrowe.

Głodni jesteśmy...

Długi ogonek stoi na ulicy.

Ludzie podreptują na miejscu, chuchają w swe czerwone zziębnięte ręce. Zimno wkrada się poza nędzny, niekiedy dziurawy przyodziewek.

Brr... byle prędzej dostać się do drzwi i odetchnąć o ile cieplejszym powietrzem sieni.

Ale jeszcze pół godziny. Dopiero za pół godziny otwierają się zaczarowane wrota kuchni i później trzeba jeszcze czekać na swoją kolejkę.

Lecz przecież oni wszyscy mają czas. Mają nawet bardzo dużo czasu. Przecież to są bezrobotni.

Na twarzach niektórych z nich maluje się już to piętno. Skóra o niezdrowym, ziemistym kolorze. Mężczyźni silnie zarośnięci. I oczy nawpół bezradne i nawpół jakby ze złością — zrezygnowane.

— Plunąć na to wszystko. A bo to wogóle jest życie?

Znajomość przy takim czekaniu zawiera się niesłychanie prędko. Pocóż stać — jak ta kukła na mrozie, kiedy można pogadać z bliźnim, wypowiedzieć mu wszystkie żale, całą swoją nędzę, którą się tyle razy ludziom i Bogu wykrzyczało. Zawsze człowiekowi ulży — jak trochę łez wyleje. Zresztą to, co może usłyszeć w odpowiedzi — udowodni mu, że to nietylko jemu jest tak źle, ale, że i temu i owemu jest również źle, a może jeszcze gorzej.

— Tak, tak, ktoby to pomyślał — zwraca się do mnie trzydziestoletnia kobieta w porządnym palcie obszytym futrem (arystokracja!) — że człowiekowi tak marnie będzie.

Czuję, że jedno pytanie, cień zainteresowania z mojej strony przyczyni się do jej zwierzeń.

Rzeczywiście. Snuje się — jakże codzienna i dlatego może nieprzejmująca historia. Czyż może wzruszyć to, że komuś było dobrze a teraz jest źle? Że dawniej miał swój dom, a teraz mieszka w przytułku i godzinami wyczekuje na obiad, który jest jedynym na cały dzień pożywieniem.

Czy może wzruszać historia, która powtarza się setki, tysiące razy — czasem tylko trochę inna w szczegółach.

Wiemy o tym aż za dobrze. Na każdym kroku stykamy się z tragedią i nieszczęściem ludzkim. A jednak kołacze się w nas w środku — jakaś wrażliwsza struna — która wydaje oddźwięk, gdy się nią mocniej zatarga.

—Mój mąż — ciągnie się dalej opowieść — zabił się w zeszłym roku. Nie wytrzymał tej nędzy.

W oczach szklą się łzy. Kiwam głową — bo nie wiem, czy mam prawo ją pocieszać i nie wiem jak to zrobić. Czy powiedzieć, że i mąż nie był wyjątkiem, że dziennie czy miesięcznie — tyle a tyle ludzi, popełnia samobójstwa z tego samego powodu — bo nie mogą znieść takiego życia?

Lecz odpowiedź przyszła niespodziewanie z innej strony.

Staruszka, o ciągle łzawiących się oczach, sąsiadka z ogonka — uważnie słuchała opowiadania młodej kobiety.

Gdy ta umilkła, rzekła spokojnym cichym głosem:

— Mój syn też to zrobił. Miał 26 lat i był bardzo zdolnym chłopcem. Ale stracił robotę i innej nie mógł znaleźć a w domu nie było co jeść. Ani my ja ani on nie mogliśmy dostać choćby obiadów za darmo.

I tak w trakcie rozmowy nawet nie zauważyliśmy jak znaleźliśmy się w sali. Po załatwieniu formalności otrzymują bezrobotni swój skromny obiad, który jest przeważnie ich jedynym pożywieniem na cały dzień.

Czy o tym strasznym życiu, o tej przerażającej niedoli rzesz bezrobotnych, nie powinni pomyśleć ci, którzy siedzą w ciepłych mieszkaniach i nigdy głodu nie zaznali?...

Z sali sądowej

— **Miał żal do strażników więziennych.** W pewnej restauracji przy ul. św. Wojciecha w listopadzie ub. roku doszło do awantury między 35-letnim Bronisławem Jarczyńskim (ul. Szamarzewskiego 38), a strażnikami więziennymi Edwardem Kowalskim i Franciszkiem Radokoniewskim. Awantura, którą wywołał Jarczyński, powstała na tle zemsty. Jarczyński swego czasu odsiadywał karę w więzieniu przy ul. Młyńskiej i wówczas, jak regulamin więzienny nakazuje, zostały mu ścięte włosy. O to Jarczyński miał żal do strażników, to też spotkawszy ich groził im, że ich pobije. Sąd grodzki skazał za to Jarczyńskiego na 2 miesiące więzienia.

Włamanie do sklepu tytoniowego

Poznań, 10. 3.

Dziś w nocy nieznani sprawcy dokonali niezwykle śmiałego włamania do sklepu tytoniowego Stefana Golki przy ul. M. Focha 72.

Włamywacze po wyrwaniu kłódki w piwnicy wyrwali u ściany cegły i dostali się do sklepu Jana Budnika, skąd zabrali 20 paczek sportów i 36 złotych gotówki. Następnie włamywacze wywiercili otwór w podłodze i dostali się do hurtowni tytoniowej Golki. Łupem włamania padły papierosy, cygara itd. łącznej wartości 3 tys. zł.

Policja wszczęła dochodzenia, oraz ostrzega przed kupnem skradzionych papierosów.

B. urzędnik Banku Handl. przed sądem

Wł. Narłowski przyznał się do zdefraudowania 8000 zł.

Dziś przed sądem okręgowym toczył się proces o nadużycia w poznańskim Oddziale Banku Handlowego. Na ławie oskarżonych zasiadł Władysław Narłowski, b. urzędnik B. H. Oddział Poznań, oskarżony z art. 262 par. 2, 264 i 187 k. k., o przywłaszczenie sobie w r. 1928 kwoty 8 tys. zł i podrabianie odnośnych dokumentów kasowych.

W czasie dzisiejszego procesu osk. Narłowski przyznał się w zupełności do winy, wobec czego sąd odstąpił od przesłuchania świadków.

W wyniku rozprawy z uwagi na okoliczności łagodzące przyznania się do winy, sąd wydał wyrok skazujący Narłowskiego na 8 mies. więzienia z zaliczeniem aresztu.

Aresztowanie urzędnika Starostwa

W środę około godz. 14-tej wśród społeczeństwa miasta Mogilna wielką sensację wywołało aresztowanie urzędnik Starostwa 30-letniego Ostacha zam. w Trzemesznie. Aresztanta odprowadzono pod eskortą kmdt. posterunku P. P. oraz jeszcze jednego posterunkowego do aresztu policyjnego. Z jakiego powodu nastąpiło aresztowanie Ostacha, narazie nie jest wiadomem. Ostach zatrudniony był w dziale dla spraw bezrobocia.

Odznaczenie 14 osób

W dniach 7 i 8 bm. Starosta Grodzki Poznański mgr. Ignacy Głodowski w imieniu p. Wojewody dokonał w sali konferencyjnej Starostwa odznaczeń brązowymi Krzyżami Zasługi 14 osób.

Wypadki

— **Wypadek przy pracy.** Wczoraj o godz. 11,30 Jaron Józef, lat 60, zam. w Czerwonaku uległ wypadkowi złamania nogi przy pracy w tartaku. Nieszczęśliwego starca przewieziono do Szpitala Przemienienia Pańskiego. Przy tym samym wypadku uległ potłuczeniu drugi robotnik 65-letni Wojciech Spychała. Po dokonanym opatrunku pozostał na miejscu.

— **Spadł z wozu.** Na ulicy Bukowskiej spadł z wozu na jezdnię 42-letni Ludwik Kulcenty (Chełmińska 19), zatrudniony w firmie Kamyszek. Z powodu złamania kostki lewej nogi lekarz pogotowia rat. (66-66) przewiózł go do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Rejestracja kajaków

Państwowy Zarząd Wodny w Poznaniu przypomina wszystkim posiadaczom i właścicielom łodzi i kajaków używanych na rzece Warcie i Prośnie o obowiązku zarejestrowania tych pływaków na rok 1938. Termin rejestracji upływa z dniem 31 marca br. Rejestracja nie podlega żadnym opłatom.

Wszelkiego rodzaju łodzie i kajaki o powierzchni do 20 m² podlegają w myśl par. 14 rozporządzenia Min. Komunikacji z dnia 22. 6. 1935 r. (Dz. U. R. P. Nr. 50 poz. 330) rejestracji corocznej. Objekty nowo nabyte w ciągu roku, należy zgłaszać bezwłocznie.

Zgłoszenia do rejestracji (pisemnie lub osobiście) przyjmuje Państwowy Zarząd Wodny w Poznaniu — Wały Leszczyńskiego 8 pokój 4 w godzinach od 12 do 14 (w soboty od 12—13,30).

Z ekranu

„NIEMY BOHATER"

Film pod tym tytułem wszedł na ekran kina „Świt". Jest to piękne i wzruszające opowiadanie o przyjaźni pomiędzy psem i człowiekiem. Pies walczy dzielnie z rabusiem niszczącym stado owiec. Pada wreszcie podejrzenie, że to on jest tajemniczym szkodnikiem. Treść i opracowanie artystyczne każą na film zwrócić uwagę. W rolach głównych: Neach Beery jr., B. Read oraz pies Treve.

„ICH STU I ONA JEDNA".

wyświetla kino „Gwiazda". Omawialiśmy już ten film z okazji wyświetlania Go na-zero-ekranie. Kto nie widział go dotąd, powinien skorzystać z okazji, by zobaczyć miłą historię młodej, przedsiębiorczej dziewczyny, której ojciec i grono jego bezrobotnych kolegów zawdzięczają pracę. Główną rolę kreuje świetna śpiewaczka D. Durbin. Odkiestrą dyryguje L. Stokowski. Rolę ojca bezrobotnego gra Adolf Menjou.

Komunikaty

— **„Studium Zagadnień Polsko-Niemieckich".** „Niemcy a Polska od 1815 do 1918 r." — oto tytuł wykładu, który — w ramach zorganizowanego przez Polski Związek Zachodni Studium — wygłosi p. dyr. dr. Andrzej Wojtkowiak. Wykład odbędzie się 11 bm. o godz. 19 w sali Śniadeckich, ul. Fredry 10 (Coll. Medicum).

Robotnicy zrzeszeni w ZZP. potępiają ohydną zbrodnię w Luboniu

W ub. niedzielę odbyło się plenarne zebranie niedawno założonej a pomyślnie się rozwijającej filii Poznań — Śródka Związku Metalowców Zjednoczenia Zawodowego Polskiego.

Zebraniu przewodniczył druh prezes Sikorski. Druh sekr. Żyski odczytał protokół z poprzedniego zebrania, poczym druh red. Zagierski wygłosił interesujący referat. Uzupełnił go druh Andrzej Przybyła, prezes honorowy Związku i skarbnik Wydziału Rady Z. Z. P., bogatym w treść pięknym przemówieniem, które zakończył stwierdzeniem, że jednostka niczego nie odkona, niczego nie zmieni ani nie naprawi w życiu społecznym. Natomiast może to uczynić silna organizacja.

Jako trzeci przemawiał druh Steinbach, sekretarz Zespołu Zarządów Filii Z. Z. P. w Poznaniu, który zwrócił uwagę na konieczność zmiany systemu wychowania uczniów.

Wszystkie przemówienia zebrani przyjęli bardzo życzliwie. Dyskusja była ożywiona i interesująca. Zakończono ją uchwaleniem następującej rezolucji:

„Zgromadzeni w dniu 6 marca członkowie Zw. Met. Z. Z. P. filii Poznań — Śródka potępiają ohydny czyn Nowaka, mordercy śp. ks. prob. Streicha, którego świetlanej pamięci składają hołd.

Zebrani wzywają cały narodowo-chrześcijański świat pracy w Polsce do nieubłaganej walki ze środowiskiem, z którego wyszedł morderca, t. j. z marksizmem i bezbożnictwem".

Takiej samej treści rezolucję uchwalono również na zebraniach innych filii Z. Z. P. Postawa robotników zorganizowanych w Z. Z. P. w tej sprawie jest jednolita.

✝

ZMARLI

Petronela Januszewska z domu Lehmann, wdowa, 91 lat. Mikołaj Bartko, rolnik, 23 lata. Władysław Kosicz, robotnik, 23 lata. Stanisław Kruk, kupiec, 66 lat. Józefa Kania z domu Napieralanka, wdowa, 70 lat. Jan Humbla, emeryt. sekretarz Kółek roln., 51 lat. Anna Schulz, bez zawodu, 69 lat. Danuta Beyer, 2 lata 9 mies. 13 dni. Michalina Giniewska, z domu Zastrożna, 64 lata. Józef Ławniczak, 2 lata 23 dni. Urszula Nowicka, 11 dni. Józef Kobylarz, robotnik rolny, 29 lat. Halina Degener, 15 minut. Zbigniew Dokowicz, handlowiec, 28 lat. Marian Gniot, 3 dni 22 godz. Katarzyna Pieprzycka z domu Skorupska, 54 lata. Marian Suleja, 15 minut. Jadwiga Szymańska z domu Bajerowicz, 24 lata. Wiktoria Gidlewiczowa z domu Piasecka, 41 l. Maria Puciata z domu Głowacka, wdowa, 55 lat. Mieczysław Racek, 1 godz. Stanisław Błaszyk, 38 lat.

Zdzisław Ciołczyk, student Uniwersytetu Poznańskiego, 24 lata. Władysław Bittner, mistrz piekarski, 68 lat. Mieczysław Antoni Ignacy Siebauer, em. wiceprezes Sądu Okręgowego w Poznaniu, 61 lat. Ludwik Baesler, mistrz piekarski, 87 lat. Kazimierz Woldański, 2 dni. Józef Woldański, 3 dni. Marta Wojkiewicz, szwaczka, 29 lat. Leokadia Maćkowiakówna, 7 lat. Adam Drosik, 1 i pół godziny.

Felieton

Miłość i poeta

Jakiś mędrzec w strzępach swych meldunków napisał tak: cokolwiek powiesz o kobiecie i o miłości — prawdą jest. Człowiek więc, wziąwszy sobie do rozumu i serca powyższą zasadę, decyduje się opowiadać niestworzone historie i pisać fantastyczne o powieści: wszystko przecież prawdą będzie!

Zacznijmy więc — jakby wyrazić się poeta — fantazji machnąwszy ogonem.

Poznali się wczoraj.

Gdy witając się, spojrzeli sobie w oczy, zrozumieli oboje, że dusze ich należą do siebie — na wieki.

To nie był flirt. Nie! — rozmowa serc, ukołysanych najcudowniejszą melodią.

Księżyc — wielki i srebrny — płynął po niebie w powodzi tajemniczych blasków.

Seledynowa cisza zaklęła drzewa i kwiaty.

Szli alejami parku.

— Kochasz?...

— Na wieki...

— Serce...

— Szczęście...

— Jak tu cudnie!...

— Świat...

— Bajka...

— Życie...

— Brak słów...

— Księżyc...

— Wiosna...

— Kwiaty...

— I gwiazdy...

— I wszechświat...

— I my...

— Na zawsze...

— Wiesz...

— Myślałam o tym samym...

— I ja...

— Złoto...

— Platyna...

— Mój...

— Jedyna...

Ożywczy wiew, zbudziwszy się gdzieś wśród obłoków, puchem rozesłanych po szafirze nieba, wtórował im pieśnią wygraną na harfie marzenie.

I minął rok...

Godzina 11-ta wieczorem. Temperatura powietrza plus 10 st. C. Zachmurzenie zmienne. Księżyc świecił i latarnie też.

Park...

— Mam już dosyć tego łażenia!

— Trzeba się przejść koniecznie — dla zdrowia...

— I dlatego pchasz mnie w największe błoto?

— Pchasz mnie! — Sama nieuważnie idziesz!

— Tak! Już po pantoflach! Na nic! Zmarnowane zupełnie!

— Ladna historia! 30 złotych diabli wzięli!

Żona ordynansa wspólniczką zbrodni?

Tajemnica pasma włosów w ręku zamordowanej generałowej

Warszawa, 10. 3.

Śledztwo w sprawie zbrodni w Skierniewicach, mimo śmierci samobójczej Bolesława Janowskiego trwa nadal.

Z Huty Kuflewskiej, osady odległej o 17 km od Mińska Maz., gdzie osaczono bestialskiego mordercę i gdzie popełnił on samobójstwo, widząc się otoczonym przez policję, sprowadzono do Skierniewic żonę jego, 25-letnią Władysławę Janowską.

Pod konwojem policji przewieziono ją wraz z 2-letnią córką Danutą i osadzono w areszcie przy miejscowym oddziale żandarmerii.

Jest ona podejrzana o współudział w okropnej zbrodni.

Istnieją poza tym silne poszlaki wskazujące, że Janowska krytycznej nocy z czwartku na piątek ub. tygodnia była w willi generała Kozickiego, pomagając mężowi - zbrodniarzowi w zamordowaniu nieszczęśliwych ofiar. Pęk włosów znalezionych w zaciśniętej dłoni generałowej ś. p. Heleny Kozickiej, zdaje się potwierdzać tę hipotezę.

Ostatecznie w sprawie tego podejrzenia zadecyduje ekspertyza.

W Zakładzie Medycyny Sądowej dokonano już analizy krwi ofiar. Wynik został wczoraj przesłany do Skierniewic, gdzie dalsze śledztwo na tym terenie prowadzi miejscowa żandarmeria.

Wczoraj rano sędzia śledczy przystąpił do przesłuchania Janowskiej.

Zachowuje się ona spokojnie, zeznania jednak składa niejasne i wykrętne. Raz opowiada, że o strasznej zbrodni dowiedziała się dopiero od męża w pociągu, gdy jechali z Warszawy do Mińska, innym razem znowu, że podczas jazdy ze Skierniewic do Warszawy.

Dziwiła się skąd mąż przyniósł tyle pięknych ubrań i tknięta złym przeczuciem powiedziała jakoby do niego:

— *A możeś ty co złego zrobił?*

Miała przy tym na myśli, że może okradł mieszkanie generała.

Zdenerwowany Janowski przyznał się jej wówczas do zbrodni. O zamordowaniu córeczki generałowej jednak nie wspomniał.

Wkrótce ma zapaść decyzja co do tego, czy Janowska pozostanie w Skierniewicach, czy też zostanie przesłana do Warszawy. Również zostanie rozstrzygnięta sprawa dziecka Janowskiej, dwuletniej Danuty.

Trzeba skrócić czas pracy

Bezrobocie i wyzysk pracy - to pożywka dla komunizmu

Warszawa, 10. 3.

Bardzo ożywiona była wczorajsza dyskusja w Senacie. Sen. **Algajer** mówił m. in.:

Mord popełniony w kościele na osobie ks. Streicha obnażył nam jaskrawy fakt, iż agitacja komunistyczna poczyniła wielkie postępy. Co ułatwia pracę czynnikom wywrotowym? Wśród robotników i chłopów jest bardzo mało prawdziwych komunistów. Olbrzymia większość t. zw. komunistów to ludzie rozgoryczeni nędzą, którzy gdyby mieli środki do życia zmieniliby się w doskonałych patriotów. Jeśli się radykalizują dla większości przemysłowców, to tylko pra mogą się spodziewać poprawy swego bytu. Ponad 80 proc. robotników zarabia do 100 zł miesięcznie, podczas gdy oficjalna statystyka oblicza, że na utrzymanie przeciętnej rodziny robotniczej potrzeba minimum 160 zł miesięcznie. Czy to nie najlepsze warunki dla agitacji komunistycznej? W interesie sfer kapitalistycznych leży przede wszystkim położenie tamy komunizmowi. Jak zaś one temu przeciwdziałają? Strajki okupacyjne są stałym zjawiskiem, a 95 proc. tych strajków to walka robotnika o elementarne prawa do życia, których pracodawcy nie chcą honorować. Ustawodawstwo socjalne ola większości przemysłowców, to tylko pra wo pisane, robotnika zaś, który się domaga stosowania prawa, wyrzuca się na bruk jako bolszewika. Tego rodzaju metody to współdziałanie z akcją komunistyczną.

W miastach bezrobocie ogarnia około 2 i pół milionów ludzi, na wsi około 5 milionów, nie licząc małorolnych. Wzrost ożywienia w przemyśle nie pochłania nawet przyrostu naturalnego. Nie posiadamy planu walki z bezrobociem. W tych warunkach konieczna jest urbanizacja i rozbudowa przemysłu. Gdyby tylko wszyscy ludzie w Polsce pokrywali normalne swe zapotrzebowania w dziedzinie odzieży i dóbr konsumcyjnych, to nasz przemysł i rzemiosło trzeba byłoby kilkakrotnie zwiększyć i brakowałoby nam ludzi do pracy.

Sen. **Malinowski** przedłożył rezolucję wzywającą rząd do opracowania projektu ustawy, ustalającej dolną linię płac pracowniczych, czyli t. zw. minimum.

Sen. **Maciejewski** mówił o zastraszającym bezrobociu młodzieży.

Sen. **Grajek**, prezes Związku Górników ZZP stwierdził, że zwłaszcza w górnictwie konieczne jest dalsze skrócenie czasu pracy. Musi się też zmienić polityka płac.

Protest Chin w Berlinie

Szanghaj, 10. 3. (PAT).

Z Hankou donoszą o wysłaniu do Berlina drugiej noty rządu chińskiego, protestującej przeciwko uznaniu Mandżukuo. Ogłoszenie tej noty nastąpi w czwartek.

Tanie pobyty w Zakopanem

Liga Popierania Turystyki organizuje w okresie od 12 marca do 11 kwietnia r. b. tanie pobyty ryczałtowe w Zakopanem pod hasłem „Przedwiośnie w Tatrach".

Karty uczestnictwa Ligi uprawniać będą w tym okresie do uzyskania 66 proc. zniżki na kolejach, 40 proc. zniżki klimatycznej, jak również zawierać będą kupony na bezpłatny trzydniowy pobyt w jednym z pensjonatów zakopiańskich oraz na wycieczkę do Morskiego Oka lub na Kasprowy Wierch.

Karty uczestnictwa L. P. T. sprzedają wszystkie biura podróży w całej Polsce.

W sprawie tytułu inżyniera

Naczelna Organizacja Inżynierów R. P., reprezentująca blisko 30 stowarzyszeń i związków, wystosowała do ministra oświaty list otwarty z prośbą o wycofanie projektu rządowego w sprawie nadawania tytułu inżyniera absolwentom szkół technicznych. Przesunięcie techników do rzędu inżynierów, bez podniesienia poziomu ich wiedzy, lecz tylko drogą przemianowania jest, zdaniem Organizacji, szkodliwe dla rozwoju techniki i przemysłu. Akademickie studia techniczne bowiem oparte na wiedzy teoretycznej i praktycznej przygotowują inżynierów do prac badawczych i projektodawczych, średnie natomiast studia techniczne są niekompletne, nie są oparte na uzasadnieniach teoretycznych i nie przygotowują do prac konstrukcyjnych — twórczych. Nadawanie tytułu inżyniera wychowankom szkół średnich doprowadzi do opustoszenia wyższych zakładów akademickich, ciężkie warunki materialne młodzieży akademickiej zmuszą ją niewątpliwie do pójścia po drodze szybszej i z mniejszym wysiłkiem dającej tytuł i uprawnienia inżyniera.

Zdaniem Nacz. Organizacji Inżynierów dotychczas obowiązująca ustawa o tytule inżyniera może być bez szkody dla całokształtu techniki polskiej znowelizowana w ten sposób, aby umożliwiała w szerszym zakresie uzyskiwanie tytułu inżyniera osobom bez wykształcenia akademickiego w drodze egzaminu publicznego na politechnikach.

ECHA GŁOŚNIKA

Spotkanie z Odysem

Cykl odczytów radiowych o „nieśmiertelnych książkach" otwarł w jesieni r. ub. J. Parandowski prelekcją o Homerze i wskrzesił wspomnienia tych dawnych u nas czasów, gdy uczeni wiedli boje o Homera, a młodzież w Hektorze widziała ideał rycerza, a wszyscy interesowali się zagadnieniem wielkiej poezji mającej swój żywy kształt w arcydziełach Homera.

Dobrze się zatem stało, że radio powróciło do Homera i pozwoliło słuchaczom przeżyć spotkanie z boskim Odysem tułaczem w „Klasycznym Teatrze Wyobraźni" na słuchowisku „Powrót Odyseusza" w opracowaniu Ireny Parandowskiej, a z ilustracją muzyczną M. Kondrackiego.

Rzecz nie była łatwa, bo chodziło o wtłoczenie w ramy 30-minutowego słuchowiska ogromnego poematu o 12 tysiącach wierszy. Autorka zdecydować się musiała na wybór najistotniejszych momentów, na radykalny skrót, dający jednak pojęcie słuchaczowi o całości akcji dramatycznej i o nastroju poematu.

Wybór padł na cztery typowe epizody: Wyjazd Odysa z wyspy Ogigii od cudnej nimfeczki Kalipse, która z rozkazu bogów wyrzec się musiała śmiertelnego kochanka i zwrócić go ojczyźnie i rodzinie itackiej; dalej podróż tułacza po burzliwych odmętach i ratunek z toni przez boginkę Leukotę, a potem cudna scena spotkania Odysa z Nauzykaą u brzegów Senerii... Scena dwukrotnie sparafrazowana w naszej literaturze przez Mickiewicza w Panu Tadeuszu i Sienkiewicza w Quo Vadis — wypadła i w słuchowisku uroczo, chociaż Nauzykaa wyrosła głosowo z owej homerowej dzieweczki - topólki na altową damę. I wreszcie ostatnia scena na Itace; powracа Odys na skalistą wysepkę i spotyka się z wierną żoną Penelopą, ostrożną aż do podejrzliwości w objawach sentymentu dla męża po 20 latach rozłąki. Wspólnie znana i wiadoma tajemnica wyjaśnia wątpliwości małżonków.

Można było łatwo poczynić pewne zastrzeżenia co do takiego, a nie innego wyboru epizodów, ale to jałowe spieranie się ustąpić musi miejsca szczerej radości, że wogóle wprowadzono do programu Teatru Wyobraźni wątek antyczny, Odysowy, tak bliski polskiej tułaczce i dążeniom do naszej Itaki przez półtora wieku...

Lat trzy tysiące od napisania poematu rozwiewa się jak mgła ranna nad Itaką pod czarem prawdy wyśpiewanej o sercu ludzkim przez genialnego Greczyna i każdy z nas dzisiaj czuje się takim Odysem — tułaczem, szukającym swej wyśnionej, a zawsze jednako dalekiej Itaki.

Wspaniałe panatadeuszowe wiersze tłumaczenia L. Siemieńskiego płynęły w audycji jak srebrny ruczaj z raju Kalipso, lub huczały wściekłością fali wzburzonej przez Posejdona i kazały zapomnieć, że był jeszcze piękniejszy język helleński, którym mówili uśmiechający się do ludzi bogowie z Olimpu.

W granicach możliwości słuchowiska osiągnęła autorka maksimum efektu stwarzając dla laika pewną całość opowieści o Odysie, a dla przyjaciół Odysa wielką radość, jaką zapala się żywym płomieniem przy spotkaniu dawno nie widzianych, a drogich przyjaciół.

P. S. Gdyby stawiać można rzecz samą pod przyjęty szablon programu — należałoby rozłożyć wątek przygód Odysowych na 3 wieczory, jak to było np. z „Obroną Sokratesa". Słuchacze przyjęliby to przełamanie ramek półgodzinnego programu wdzięcznym sercem, a Radio wzbogaciłoby swój żelazny repertuar cennym nabytkiem, który przetrwał próbę trzech tysięcy lat — zwycięsko, jak żaden inny ludzki poemat.

—hs—

Dwie wsie w płomieniach

Olbrzymie straty — Śmierć 2 dzieci w ogniu

Kielce, 10. 3. (PAT).

Wczoraj w godzinach popołudniowych we wsi Mokrzek, pow radomskiego wybuchł w zabudowaniach włościanina Jana Kozła pożar, który przy szalejącej wichurze momentalnie przeniósł się na sąsiednie zabudowania. Ogień był tak gwałtowny, że w przeciągu kilkunastu minut objął całą wieś. Pastwą płomieni padło 17 domów mieszkalnych wraz ze stodołami i zabudowaniami gospodarczymi.

W ogniu straciło życie dwoje drobnych dzieci Jana Kozła oraz kilka osób zostało w czasie akcji ratunkowej poparzonych. Spłonęła również znaczna ilość bydła, koni i trzody chlewnej.

Spłonęły 63 budynki

Białystok, 10. 3. (PAT).

We wsi Cimochy pow. wołkowyskiego spłonęły 63 budynki. Straty wynoszą powyżej 800 tys. zł. Poszkodowanych jest 31 gospodarzy. Przyczyną pożaru jest nieostrożność jednego z mieszkańców wsi.

— Twoja wina!
— ?
— Trzeba było iść do kawiarni.
— Sam proponowałem kawiarnię.
— Z takim poświęceniem!
— Wróćmy więc na kolację.
— Ciągle tylko myślisz o żołądku!
— To się nazywa spacer i odpoczynek!
Wiatr wiał i zimno było jak cholera.

Owóż, w ten mniej więcej sposób można byłoby banialuki, nie mające nic wspólnego z prawdą i rzeczywistością, wypisać całymi stronicami. Dla ludzi są to tematy oklepane i mało ciekawe. Ludzie po takim jednym niefortunnym spacerze zapisują się do klubu bilardzistów czy brydżystów i żyją spokojnie do końca żywota swego.

Poeci jednak cierpią i tworzą. Zapuszczają długie włosy, bledną, i nocą, gdy wiatr w kominie wyje i mdły ogarek dogasa, gorycz z serca i tęsknotę z duszy przelewają na cierpliwy papier.

I choć kwiaty więdną,
Cmoć melodia kona,
Choć melodia kona,
Snuje się tylko jak opar na niebie,
Idziesz przed siebie
I szepczesz jeszcze —
Uporczywie bez wytchnienia:
Szczęście...
Zostało słowo... samo, bez znaczenia.

Już Wam napisałem to, co zapowiedziano w tytule, pozwolicie więc, że postawię kropkę.

Jerzy Popkowski.

Nowości Tow. Wyd. „Rój"

Aldous Huxley „Niewidomy w Gazie". Jeśli się mówi o Huxley'u, jako o pisarzu błyskotliwym i olśniewającym, nie wolno zapominać o tym, że pod tą błyskotliwą formą, pod zawsze pełnym humoru i łagodnej ironii spojrzeniem na sprawy ludzkie, kryje się myśl niezwykle wnikliwa i jasna, osobowość duchowa skrystalizowana i mocna, światopogląd dojrzały i głęboki. Dowcip i sarkazm Huxley'a nigdy nie służą same sobie; występują zawsze jako obrona i walka o te wartości, które kultura współczesna wytworzyła, a którym czasy dzisiejsze grożą zagładą.

Znamy szereg jego głębokich, świetnych essay'ów, zebranych w zbiorkach „Drwiący Piłat" i „Muzyka nocą", a rozwijających przed czytelnikiem całe bogactwo myśli Huxley'a. Pisarz ten jednak jest przede wszystkim i zawsze artystą; toteż nigdzie nie wypowiada się pełniej, niż w powieści. Jak „Ostrze na ostrze", tak i najnowsza jego powieść — „Niewidomy w Gazie" — jest dziełem w równej mierze myśliciela, jak poety. Kreśli on dzieje jak gdyby nowoczesnego Samsona, co chciał być mocarzem duchowym, a nie rozumiał potrzeby ofiary i walki; co czuł się wyzwolony, a nie dostrzegał prawdziwego wyzwolenia.

Forma Huxley'owskich powieści, tak odległa od powieściowego szablonu, tak świeża i twórcza — to jeden z tajników jego siły i czaru. I zdumiewające jest, jak wyrzekają się wszelkich dróg utartych, wykuwając nowe wartości pisarskiej faktury, umie Huxley uczynić ją posłusznym i pełnodźwięcznym instrumentem swej myśli.

Nabożeństwo ekspiacyjne
Katolickiego Stowarzyszenia

Katolickie Stowarzyszenie Mężów i Katolickie Stowarzyszenie Kobiet diecezji włocławskiej, urządzają dnia 13 marca r. b., w niedzielę, o godz. 12.30 w Katedrze we Włocławku uroczyste nabożeństwo ekspiacyjne dla zadosyćuczynienia za zbrodnię, popełnioną w kościele w Luboniu na osobie ś. p. księdza Stanisława Streicha.

Organizacje proszone są przybycie ze sztandarami.

Z OBRAD
Chrz. Zw. Zaw. Rob. Przem. Fajansowego

Dnia 6 lutego 1938 r. odbyło się Walne Zebranie członków Zw. Zaw. Fajansowego w własnym domu przy ul. Leona XIII Papieża robotników № 14.

Na porządku dziennym było sprawozdanie organizacyjne i kasowe za rok ub. wybór zarządu i komisji rewizyjnej na rok następny. Plany pracy organizacyjne w bieżącym roku. — Sprawozdanie organizacyjne przedłożył prezes Fr. Zawadzki i sekretarz okręgowy H. Siemieński.

Rok ubiegły był ciężki ze względu na podwyżkę cen artykułów pierwszej potrzeby. Przeto same płace robotników straciły na wartości i trzeba było dobyć wysiłku by przeprowadzić unormowanie stawki dziennej na fabryce. I należy przyznać że udało się to w dużej mierze, bo bez strajku, podwyższono stawki od 9% — do 32% np. stawki 2 zł., 2.50, 3 zł. i 3.50 zł. podniesiono do 4 zł. — przy piecach bezkwitowych z 3.50 i 4 zł. na 4.36 zł. — a przy piecach gładkich z 4 zł. i 4.60 podwyższono na zł. 5.01. Podwyżka ta dotyczyła płac najniższych.

Lecz pozostał do rozwiązania drugi problem, mianowicie jest zbyt duża, nieuzasadniona i nieunormowana rozbieżność płac w identycznych okolicznościach to domaga się zawarcia zbiorowego układu, który ujednostajnił i zagwarantował płace robotnika na pewien przeciąg czasu.

Związek czynił kilkakrotnie próbę w tym względzie, ale okazuje się że przedsiębiorcy boją się zawarcia układu zbiorowego który pociągnął by podwyżkę płac w poszczególnych kategoriach. Dalsze wysiłki w tym kierunku stary zarząd pozostawia nowemu zarządowi na rok bieżący. — W dyskusji na temat sprawozdania organizacyjnego zabierało głos kilku kolegów, którzy przyznawali, że fabrykanci stosowali się do nowego cennika przy wypłatach. Lecz uskarżali się jeszcze na brak odpowiedniej higieny przy pracy i na choroby zawodowe, zwłaszcza przez brak oczyszczania powietrza na fabryce ze szkodliwego kurzu — wynika często powtarzające się zapadanie robotników i robotnic na gruźlicę.

Sprawozdanie kasowe dało w wyniku, że w roku ubiegłym było 1369 zł. 20 gr. ze składek, 57 zł. wpisowego 300 zł. składek dobrowolnych. — Saldo na 31 grudnia 1937 r. wynosi 402 zł. 55 gr. a cały stan majątkowy 862 zł. 55 gr.

Wszyscy zebrani uchwalili jednogłośnie absolutorium ustępującemu zarządowi i przystąpiono do wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli: prezes Ignacy Zabiegała, viceprezes Franciszek Zawadzki, skarbnik Henryk Adamkiewicz, sekretarz Bolesław Pasternak, członkowie zarządu: Szczepan Jędra, Jan Sobczak, Olga Seifert, P. Szymańska, L. Woźniak, A. Filipiak, I. Kończyński, Fr. Szydłowski, J. Orlińska, St. Rogowski, St. Rybacka, Lebiedzińska.

Do Komisji rewizyjnej weszli: Wł. Gapiński, St. Laskowski, J. Barański.

Z ogólnego zestawienia działalności związku okazuje się, że członkowie współpracują skutecznie ze swoim zarządem, po mimo ciężkich warunków liczebność wzrosła o 57 osób.

Podobnie można powiedzić gdy chodzi o karność organizacyjną, gdzie wszyscy za jednego, a jeden za wszystkich starają się odpowiadać. Bardzo piękny zwyczaj wprowadzony na fabrykach fajansowych, że wszyscy robotnicy składają ofiarę dobrowolną na Mszę św., którą zamawiają w każdym roku na dzień drugi Świąt Bożego Narodzenia i Zielonych Świątek. W czasie tego nabożeństwa zwykle bywa okolicznościowe kazanie zastosowane do słuchaczy.

Ten tradycyjny zwyczaj zaświadcza o dobrym nastawieniu ducha religijnego pracowników przemysłu fajansowego w naszym mieście.

Należałoby życzyć, by inne fabryki naśladowały ten piękny zwyczaj fajansiarzy.

Walne zebranie
cechu mularzy i cieśli

Zgodnie z § 16 Statutu Cechu zawiadamia się wszystkich członków Cechu, że w sobotę dnia 12 marca 1938 r. punktualnie o godz. 6 min. 30 wieczorem w pierwszym terminie, a o godz. 7 min. 30 wieczorem tegoż dnia w drugim terminie, bez względu na ilość przybyłych członków, w lokalu Związku Rzemieślników Chrześcijan we Włocławku przy ul. Tad. Kościuszki 6 odbędzie się Walne Zebranie Cechu Mularzy i Cieśli Chrześcijan we Włocławku z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie, 2. Odczytanie i przyjęcie protokółu z ostatniego Walnego Zebrania Cechu, 3. Sprawozdanie z ogólnej działalności Cechu za rok 1937, 4. Sprawozdanie rachunkowo-kasowe Cechu za rok 1937, 5. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, 6. Zatwierdzenie sprawozdań i udzielenie absolutorium Zarządowi, 7. Uchwalenie budżetu Cechu na rok 1938, 8. Wybory uzupełniające do Zarządu Cechu na miejsce wylosowanych członków, 9. Wybór Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego, 10. Wybór kandydatów na członków Komisji Egzaminacyjnej dla zawodu murarskiego i ciesielskiego, 11 Wybór kontrolerów na rok 1938, 12. Rozpatrzenie wniosku p. Wacława Sieraczkiewicza w sprawie wyjednania prawa podpisywania deklaracji na roboty związane z tynkowaniem domów, 13. Sprawozdanie Radcy Izby p. Józefa Kwiatkowskiego, 14. Sprawa lady cechowej, 15. Wolne wnioski.

Komunikując o powyższym, — uprasza się wszystkich Panów członków Cechu o wzięcie udziału w zebraniu i w tym też celu o niezawodne i punktualne przybycie w oznaczonym dniu i godzinie.

Starszy Cechu:

(—) Józef Koperski

Niebywała okazja!
W niedzielę wszyscy włocławianie jadą do Torunia

W nadchodzącą niedzielę dnia 13 b.m. wyrusza z Włocławka wycieczka do Torunia na wystawę najwybitniejszego malarza doby obecnej Ferdynanda Ruszczyca.

Wycieczkowicze zwiedzą pozatym najciekawsze obiekty miasta Torunia oraz rozgłośnię toruńską.

Koszty wycieczkowe **tylko 2 złote od osoby.** Wyjazd z Włocławka o godz. 9 rano specjalnym pociągem popularnym, powrót z Torunia o godz. 9 wieczór.

Zapisy pragnących wziąć udział wycieczce przyjmuje sekretariat T-wa Krajoznawczego w gmachu Muzeum Ziemi Kujawskiej.

Czasopisma nadesłane

„Moje powieści"

№ 10 treść:

Dyliżans — wiersz. Automat. Kraina szczerości i nieszych trosk. Raj kobiet. Kontrast — nowela. Nienawiść a miłość — powieść. Argumenta w Chicago — powieść. Radio. Humor.

Red. Adm. Znin (Wlkp.) ul. Śniadeckiego 8.

„Błękitny Weteran"

№ 2 treść:

Koncentracja wysiłków. Zerwanie z wiarołomną Austrią. Potrzebna była Rarańcza. Od Rarańczy przez Murmań do Francji. Słowa Naczelnego Wodza. Udział Polaków amerykańskich. Z ziemi holenderskiej do Polski Wspomnienia Błękitnych Żołnierzy. Historia 6 pułku strzelców konnych. Kolonia podoficerów — weteranów. Hierarchia i korność. Dowody udziału w walkach o niepodległość. Komitet Obrony Rzeczypospolitej Z życia Stowarzyszenia. Z żałobnej karty.

Red. Adm. Warszawa, ul. Długa 50.

W 90 minut naokoło Polski

W związku z naszą notatką p.t. „Z dziedziny wynalazków" otrzymaliśmy od uczniów G. Z. K. następujące wyjaśnienie: Aparat, przy pomocy którego przelecieć będzie można w ciągu 90 minut naokoło Polski jest już całkowicie zmontowany. Składa się on z dźwięków polskiej pieśni ludowej.

Pierwszy lot „Naokoło Polski" nastąpi dnia 13 marca. Będzie to Wieczór Pieśni Ludowej w wykonaniu mieszanego chóru G. M. K. i G. Z. K. oraz orkiestry symfonicznej G. Z. K. Odbędzie się on, jak już wspominaliśmy, dnia 13 marca o godz. 17-ej w Gimnazjum Marii Konopnickiej. Wstęp dla dorosłych 1 zł. i 75 gr. dla młodzieży 30 gr.

Akcja zbiórkowa
Stowarzyszenia „Rodziny Policyjnej"

Korpus Policji Państwowej z inicjatywy Komendanta Głównego Gen. Zamorskiego zapoczątkował obecnie akcję dla zasilenia funduszów Stow. „Rodziny Policyjnej", opiekującej się wdowami i sierotami po poległych policjantach. Zawiadomienia o tej akcji w formie artystycznie wykonanych drzeworytów w cenie 3 zł. są do nabycia w sekretariacie Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna" we Włocławku, ul. P. O. W. Nr. 1 I-piętro, codziennie od 8 do 15 za wyjątkiem niedziel i świąt.

Tak drobnym stosunkowo kosztem, każdy obywatel spełnić może obowiązek udzielenia pomocy wdowom i sierotom, których mężowie i ojcowie ofiarnie złożyli swe życie w służbie bezpieczeństwa obywateli.

Podziękowanie

Zarząd Włocławskiego Koła Polskiego Białego Krzyża składa niniejszym serdeczne podziękowanie Panu Dyrektorowi Wolskiemu za okazaną pomoc i zezwolenie na przeprowadzenie na terenie Gimnazjum Mechanicznego we Włocławku dwutygodniowego kursu kowalsko - ślusarsko - elektrotechnicznego, organizowanego przez Polski Biały Krzyż dla żołnierzy miejscowego pułku oraz za opiekę nad kursem. Dziękujemy również serdecznie Panom Instruktorom Konarzewskiemu, Kulce, Ruskowi i Mączko, którzy bezinteresownie prowadzili kursy, nie szczędząc trudu i swej wiedzy fachowej dla dobra żołnierzy-słuchaczy, którzy ten kurs ukończyli.

Dyżur lekarski i apteczny

Dyżur apteczny — p. Mojstra, ul Kościuszki 1, tel. 13-78.

Dyżur apteczny — p. Ulanowskiej, Stary Rynek 14, tel. 13-63.

Dyżur lekarski — dr. Szummer, ul. Kościuszki 17, tel. 12-94.

„YOSHIWARA"
Maurice Decobra
„DIABŁY WYBRZEŻY"
VICTOR McLAGLEN
dziś w „Słońcu"

Świetny ten program cieszy się prawdziwym sukcesem. „Yoshiwara" jest prawdziwą perłą kinematografii. Jest to przeróbka z powieści Maurice Decobry. Rolę główną odtwarza Sessue Haykawa znakomity aktor japoński, którego pamiętamy jeszcze z filmu „Bitwa pod Czuszimą".

Fascynujący romans pełen życia i poezji i wzruszającej głębi. Akcja dzieje się w Tokio „Yoshiwara", dzielnicy gejsz.

Drugi film „Diabły wybrzeży" z Victorem McLaglenem jest arcysensacyjny pełen grozy i niebezpieczeństw.

Program pierwszorzędny tak dla starszych jak i dla młodzieży.

Przedstawienie
„Śluby panieńskie"

zostało odwołane przez zespół Reduty.

Czy jesteś już członkiem P.C.K.?

Sygnatura: Km. I. 1422/37.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego we Włocławku I-go rewiru Zdzisław Tomaszewski, mający kancelarię we Włocławku, ul. Plac Wolności Nr 1, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 18 marca 1938 r. o godz. 10 rano we Włocławku ul. Kościuszki № 2, odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do firmy „H. Mühsam", składających się z 2 kieratów i 2 sieczkarń ręczno-kieratowych oszacowanych na łączną sumę zł 900.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

KOMORNIK: Z. Tomaszewski.

Włocławek, dnia 9 marca 1398 r.

Redaktor: **Walerian Gilnlecki.** Zakł. Graf. p. f. „B-CIA PIOTROWSCY", Włocławek, Przedmiejska 20 Telefon 11-00. Wydawca: **Stefan Piotrowski.**